GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

2

DR. NATAN OBERLENDER.

Sprawiedliwość na... rozkaz.

Wymiar sprawiedliwości wymaga bezwzględnie, by sędzia, czy sędziowie, byli przy wykonywaniu sędziowskich czynności i przy wydawaniu orzeczeń niezawiśli w całem tego słowa znaczeniu.

Niezawisłość sędziowska to fundament wymiaru sprawiedliwości, trwaniem wiekowem tak w przekonaniu społeczeństwa utrwalony, że każdy laik już wie doskonale, iż jest to podstawowa zasada wszelkiego sądzenia. Społeczeństwa doszły też siłą działania prawniczej nauki, wiekowych tradycyj i praktycznego doświadczenia do tego bezwzględnego przekonania, iż dla obywatela jako przedmiotu sądzenia niezawisłość sędziowska nie jest atrybucją samych sądów tylko, lecz także najpierwotniejszą gwarancją sprawiedliwego sądu i wymiaru, Toteż wszelki zamach na niezawisłość sędziowską, z którejkolwiek on pochodzi strony, wywołuje natychmiastowy żywy odruch i protest nietylko zainteresowanych sfer prawniczych lecz i samego społoczeństwa, odczuwającego każde takie targnięcie się na podstawowe prawa człowieka, jako raniącą krzywdę i zakłócenie praworządności.

Stąd też niezawisłość sędziowska jest konstytucyjnie zagwarantowanem prawem obywatelskiem u wszystkich społeczeństw Zachodu, a proces karny we wszystkich państwach europejskich akcentuje i określa niezawisłość sędziowską jako zasadniczą istotę bezstronnej sprawiedliwości.

Jeżeli to ustawowe określenie sędziowskiej niezawisłości cechuje nowożytnego ducha procesu karnego cywilnego, to tem większą koniecznością jest ono w procesie karnym wojskowym, który ze względu na nieznane cywilnemu sądownictwu atrybucje właściwego dowódcy i zwierzchnika sądowego, zwłaszcza w postępowaniu w polu i na morzu, wymaga daleko większych gwarancyj i ostrożności. Toteż za prawdziwą zdobycz cywilizacyjną i konstytucyjną uważamy postanowienia procesu karnego wojskowego, normujące w sposób ścisły i wy-

raźny tę sędziowską niezawisłość. Nasza polska wojskowa procedura karna w rozdziale III. o sędziach wojskowych (orzekających i śledczych) wyraźnie też tę niezawisłość podkreśla w art. 30 rozp. Rady Min. z 10 maja 1920 w przedmiocie wprowadzenia w życie na obszarze Rzeczypospolitej ustawy wojskowego postępowania karnego dla wspólnej siły zbrojnej z dnia 5 lipca 1912 (austr. Dzup. Nr. 130). Artykuł 30 tego rozporządzenia opiewa: „Sędziowie są przy wykonywaniu czynności sędziowskich śledczych i przy wydawaniu orzeczeń niezawiśli i podlegają jedynie ustawie“. Niejako przedwstępnem rozwinięciem tej tezy ustawowej jest art. 24 tego samego rozporządzenia, wydanego na podstawie ustawy z 29 lipca 1919 Dzup. Nr. 65. poz. 389 o tymczasowem sądownictwie wojskowem i z 20 stycznia 1920 Dzup. Nr. 6. poz. 39, a więc mającego moc ustawową, który postanawia: „Sędziowie wojskowi wszystkich stopni przy objęciu pierwszego stanowiska sędziego, składają przysięgę sędziowską, którą odbiera szef sądu według roty następującej: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i Wszechwiedzącemu, iż obowiązki sędziego będę wiernie wypełniał, stosownie do ustawy i według najlepszej wiedzy i sumienia“. Znowu wyznaczeni każdorazowo do orzekającego trybunału w charakterze sędziów oficerowie laicy, składają tuż po otwarciu rozprawy i wywołaniu sprawy przez protokolanta w ręce kierującego rozprawą przysięgę. Rotę tej przysięgi i formę jej odebrania, określa § 276 wpk. następująco: „Kierujący rozprawą zapytuje następnie oskarżonego o jego stosunki osobiste i przystępuje do zaprzysiężenia sędziów niestałych i przybranych w danym razie sędziów zastępczych, stosując do nich następujące słowa: „Przysięgacie Panowie, Panu Bogu Wszechmocnemu i Wszechwiedzącemu, iż będziecie wiernie wypełniać obowiązki sędziego i oddacie głosy swe według najlepszej wiedzy i sumienia“. Asesorowie składają przysięgę każdy zosobna, słowami: „Przysięgam, tak mi dopomóż Bóg“ (art. 160). Wyznanie religijne nie stanowi przytem różnicy. A więc sędzia wojskowy przestrzegać ma tylko ustawy, a orzekać według najlepszej wiedzy i sumienia. Innych więzów sędzia nie zna i znać nie może, jeśli nie ma popaść w konflikt z jednej strony z ustawą, z drugiej ze swojem sumieniem.

Wiemy doskonale z ostatniej praktyki tak wojennej, jak i powojennej, że ta nienaruszalna zasada sędziowskiej niezawisłości doznawała za czasów austrjackich zwłaszcza, tu i ówdzie szwanku, na skutek czyto krewkości, czy wojskowego lub wojackiego zaperzenia i militarystycznej bezwzględności tego lub owego właściwego dowódcy, który czy z tych powodów, czy uniesiony kastowem zaślepieniem, posiadaną władzą i bezwzględnością, usiłował stawać ponad ustawą i rozkazami wojskowemi chciał łamać przepis ustawy lub naginać sędziowskie sumienie do posłuszeństwa wobec swoich rozkazów, nie bę-

dących niczem innem, jak samowładnem narzucaniem sędziom wojskowym swej woli.

Rzadkie jednak były tego rodzaju występy właściwych dowódców w postępowaniu pokojowem, gdzie rola właściwego dowódcy (zuständiger Kommandant, w austrjackiej procedurze wojskowej, — złośliwie nazwany przez audytorów cywilnych zuständiger Komödiant) bywała rzeczywiście śmieszną, a za której zniesieniem oświadczyły się wszystkie bez wyjątku fachowe sfery prawnicze i wojskowe, z wyjątkiem oczywiście samych dowódców, dbałych silnie o to swoje zwierzchnictwo sądowe, będące prawniczym nonsensem. Zdawało się też, że wobec naszej konstytucji i wobec demokratycznego ducha naszej armji, zamachy lub usiłowania zamachów na sędziowską niezawisłość wogóle się nie zdarzą. Tymczasem zdarzył się w obrębie D. O. K. Kraków w ostatnich miesiącach fakt, nad którym my, jako rzecznicy prawa i stróżowie wymiaru sprawiedliwości, nie możemy przejść do porządku dziennego, bez głośnego protestu i bez poważnego ostrzeżenia społeczeństwa i Rządu.

Oto sądzona była w Krakowie przed sądem wojskowym sprawa pewnego pułkownika, dowódcy pułku i 2 kapitanów o rzekome przestępstwa czysto wojskowej natury i rzekome przekroczenia wojskowe dyscyplinarne. Trybunał wojskowy pod przewodnictwem sędziego wojskowego podpułkownika, w obecności jenerała i 2 pułkowników jako sędziów, wydał po trzechdniowej, bardzo sumiennie przeprowadzonej rozprawie wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od zarzuconych im czynów. Prokurator wojskowy zgłosił przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności i sprawa rozpatrywaną będzie właściwą drogą instancji przez Najwyższy Sąd wojskowy w Warszawie. Jak dotąd wszystko w porządku i w zgodzie z ustawą. Ale w dniu 15 grudnia 1925, a więc w dwa tygodnie po zapadnięciu, a w kilka dni po doręczeniu wyroku, pojawia się rozkaz D. O. K. w Krakowie Nr. 44, którego punkt 5 przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„ROZKAZ D. O. K. V. Nr. 44 z dnia 15. XII. 1925.

Punkt 5.

„Stwierdziłem, że w Okręgowym Sądzie wojsk. w Krakowie niejednokrotnie zapadają wyroki, których ze względu na istotę dyscypliny wojskowej, nie można było oczekiwać.

W jednym wypadku trybunał, złożony z dowódców formacji, przychylił się do oceny złej lub dobrej woli tam, gdzie według elementarnych zasad karności żołnierskiej, działanie przeciw rozkazowi nie mogłoby być wątpliwe; w tym — ostatecznie jeszcze nierozstrzygniętym wypadku — trybunał z szeregu niewątpliwych i rażących przewidzeń natury służbowej, nie pozostawił nawet właściwemu dowódcy możności dyscyplinarnego ukarania winnego.

Personalowi sądownictwa wojsk. zwracam uwagę, że nie wnikając należycie w ducha zasad spoistości i karności wojska, odmawia ono temsamem sobie rację bytu, co w naszych warunkach tworzenia się armji, gdzie dokoła zasad, wywołujących gdzieindziej roztrząsania i wątpliwości, toczy się niejednokrotnie żywa dyskusja — jest bardzo poważną przestrogą.

Członkom trybunałów wojsk. wyznaczonym z pośród formacyj przypominam, że w ramach materjalnych i formalnych postanowień sądowo-karnych jest przedewszystkiem ich powołaniem i obowiązkiem stać na straży tych wszystkich zasad, bez których niema silnej, wewnętrznie zdrowej armji.

W przedmiocie, niniejszym rozkazem poruszonym, powołuję się ponadto na oddzielnie wychodzący rozkaz D. O. K. L. 16914/pr. tj.“

Czytając ten rozkaz, prawie wierzyć się nie chce, że w 1925 roku, w Polsce, mogła znaleść się władza wojskowa, która śmiała targnąć się na sędziowską niezawisłość i w ten niebywały sposób zaatakować wyrok 4-ch wysokich co do swej bezstronności i sędziowskiego sumienia, ponad wszelkie posądzenie wyższych oficerów, która drogą zwykłego rozkazu wojskowego zniweczyć usiłuje proceduralną wartość i zdobycz najistotniejszej gwarancji sprawiedliwości, w wojskowej procedurze karnej dobitnie ugruntowanej. Nie chce się wierzyć, że znajduje się właściwy dowódca, który stosuje i w życie wprowadzić usiłuje militarystyczne praktyki wojskowo-administracyjne, zalatujące zapachem najsmutniejszej ery panoszenia się soldateski austrjackiej, która w czasach pozaparlamentarnych rządów stosowała wojenną sprawiedliwość, opartą na rozkazach wojskowych, a przeciw której jednak występowali niektórzy audytorowie, zwłaszcza ci, którzy służyli tylko z powodu wojny jako rezerwa lub pospolite ruszenie.

Adwokatura polska jako organ obrony, gwarantującej należyty wymiar sprawiedliwości, ma wybitny w tem interes, by tego rodzaju niesłychane praktyki, łamiące konstytucję i ustawę, nie zdarzały się. Musi więc zamach taki przygwoździć i spowodować, by nie mógł powtórzyć się nigdy więcej, ani tu, ani gdziekolwiek indziej w Polsce.

Zwracamy się tedy do Pana Ministra Spraw Wojskowych, jako przełożonej władzy, do Pana Ministra Sprawiedliwości, jako stróża ogólnej sprawiedliwości w Państwie, do Sejmu i Senatu, jako Ciała prawodawczego z prośbą, by tego rodzaju samowola żołnierska ukróconą została, oraz by zapobiec na przyszłość powtórzeniu się podobnego czynu. Apelujemy w szczególności do Komisji prawniczej i sejmowej i senackiej, by sprawy tej raczyły nie przepuścić i przeciw niej należycie wystąpiły.

Oczekujemy przykładnego ukrócenia tego niesłychanego zamachu na sędziowską niezawisłość i ze swej strony sprawy

tej również z oka nie spuścimy. Nie spuścimy jej z oka tem więcej, że właśnie w ostatnich dniach nastąpiły przesunięcia sędziów wojskowych, o których słychać w kompetentnych sferach, że w ścisłym pozostają z tym rozkazem związku.

Gdyby to prawdą być miało i gdyby ten rozkaz miał być nieukróconym, musielibyśmy powiedzieć sobie, że i w dziedzinie sądownictwa wojskowego źle dziać się zaczyna. A byłoby bardzo źle, gdyby i w sprawiedliwość zwątpić przyszło.

Obowiązkiem i powołaniem członków trybunałów wojskowych, wyznaczonych z pośród formacyj, jest nie „stać na straży tych wszystkich zasad“, lecz w myśl ustawą przepisanej, a przez nich złożonej przysięgi „wiernie wypełniać obowiązki sędziego i oddać głosy swe według najlepszej wiedzy i sumienia“.

A więc nie według rozkazu!!!

O tem niechaj właściwy dowódca pamięta!

ADW. DR. GOLDBLATT

Postulaty adwokatury względem Korporacyj stanowych i Władz Rządowych.

Nie jesteśmy zwolennikami eudajmonicznego na świat i życie adwokackie poglądu. Nikt niema obowiązku drugiego uszczęśliwiać. Nawet w państwie praworządnem i choćby demokratycznem i zupełnie nowoczesnem nie jest zadaniem organizmów i urządzeń publicznych, więc rządowych i autonomicznych lub nawet instytucji stanowych — produkować niejako szczęście tych, dla których one istnieją.

Jest to zresztą życiowo niemożliwe. Maksymalizm taki i wiara w prawdopodobieństwo jego ziszczenia się są wykwitami fantazji. A jednak często i naiwnie bierze się w życiu fantasmagoryczne pragnienia za realne możliwości, chorobliwe urojenia poczytuje się za możliwe rzeczywistości.

My adwokaci na ogół jesteśmy medjalistami w życiu, realistami w zawodzie. Nie dajemy się porywać na bezdroża fantazującego maksymalizmu, ale też nie staczamy się w przepaści zwątpienia, minimalizmu. Gdyby z przyzwyczajenia chadzamy środkiem. Ta droga pośrednia jest wskazaniem dla naszego postępowania a jednocześnie granicą naszych żądań do otoczenia. Wynika to zresztą z naszego myślenia i działania prawniczego. Operujemy realnemi danemi na zasadzie realistycznej konstrukcji dla konkretnych, więc realnych celów.

W myśl tej tezy jednostka czy zbiorowość czynią już zadość swej powinności, jeśli w swoim przyrodzonym lub przekazanym zakresie spełniają to swoje zadanie i ten swój cel, jakie życie i prawo dla ogólnego dobra im stawiają i na nie nakładają.

Ideologja taka i oparty na niej, czynny medjalizm wystarczają dla zawarunkowania ładu, bytu i możliwości rozwoju.

* * *

Historja adwokatury w ogólności a szczgólnie jej dzieje w Polsce, smutne nasze przeżycia zawodowe i gorzkie doświadczenia codziennie, a co najważniejsza, dzisiejszy opłakany stan naszej krajowej adwokatury przekonywują nas, że czynniki rządowe i nasze Korporacje stanowe nie spełniły i nie spełniają swych zadań względem instytucji palestry, tak doniosłej z punktu widzenia użyteczności publicznej tak pod względem państwowym, jak i socjalnym. Czy chodzi o sprawy materjalne zawodu, czy też o moralne interesy stanu, czynniki rządowe zachowują wobec nas dziwną jakąś rezerwę i niezrozumiałą, nieprzychylną neutralność. Stanowisko pierwszych wobec nas wynika dobitnie z pochodu ustawodawstwa ostatnich lat, ze sposobu odnoszenia się władz publicznych do nas, a przedewszystkiem z bierności decydujących czynników wobec naszego dzisiejszego położenia.

Niemniej jednak i ustawowe nasze Władze korporacyjne, Izby i Rady adwokackie w całości naszych spraw nie ostały się chlubnie wobec naporu czasu, prądów i stosunków. Cechują je minimalna ruchliwość, znikoma aktywność, brak inicjatywy. Rzec można, że jakiś biologiczny bezwład zdjął te nasze reprezentacje tak, że wypadki i losy nasze potoczyły i dzisiaj jeszcze toczą się mimo i obok nich, a końcowo saldują dzisiejszy smutny stan: zubożenie palestry, utratę podstaw egzystencji i zmniejszenie powagi i znaczenia, jakie adwokatura ongiś miała w państwie i społeczeństwie.

Prawda, w każdem zawodowem ciele adwokackiem, pracują produktywnie i przepracowują się nad siły z pełnem poświęceniem dla naszej sprawy jednostki i to nader wybitne i bezmiernie twórcze, acz bez laurów i patentów profesorskich. Natomiast nasze stanowe organa jako całości są tradycyjnie i przysłowiowo ociężałe i poza zwykłą działalnością administracyjną tylko minimalną wykazują aktywność.

Trudno, ludzie przeszłości mało mają zrozumienia dla teraźniejszości. Kto dziś nieruchliwy, niema też poczucia i wyczucia jutra. A życie idzie naprzód, ono nie czeka. Nowe czasy i nowe prądy nowe też narzucają normy postępowania. Odpowiednio do zmienionych warunków wołają też o nowych ludzi.

Dlatego też jak z jednej strony koniecznem jest sforsowanie zmiany dotychczasowego stanowiska decydujących w państwie faktorów rządowych i ustawodawczych wobec nas i naszych potrzeb, tak z drugiej nieodzowną jest wymiana rzeczowa i osobowa naszych Władz korporacyjnych. Ludzie tworzą system. Z wymianą pierwszych zmienia się drugi. W adwokaturze jedno i drugie jest piekącem, bo inaczej stracimy w reszcie to, co jeszcze mamy do stracenia.

* * *

Sytuacja dzisiejsza w naszej adwokaturze jest notoryjnie rozpaczliwa. Widoki w niej na przyszłość, mianowicie najbliższą, są coraz gorsze. Bezrobocie szerzy się nagminnie. Nadmiar adwokatów przy braku zajęcia uniemożliwia nawet prymitywną wegetację w zawodzie. Ogólne zubożenie w związku z całokształtem stosunków w adwokaturze spauperyzowało tę ongiś możną instytucję, zdeminuowało jej znaczenie niemal do granic helotyzmu. Stoimy tuż nad przepaścią i dopiero teraz budzimy się z uśpienia i wobec grozy położenia dążymy do poprawy, pragniemy czynu pomocnego, podnosimy hasła reformy, reorganizacji i samopomocy. Stąd też się biorą mnogie rozważania, konsultacje i dyskusje na temat ochrony stanu i obrony zawodu w prasie codziennej i fachowej, na odczytach a nawet wiecach. Kto śledzi tę akcję, konstatuje zgodną opinję, że w adwokaturze jest źle, że zapowiada się w niej jeszcze gorzej, że Rząd ciągle zachowuje rezerwę, a nasze zastępstwa stanowe pozostawają nadal bezwładne, bez inicjatywy i czynnej ingerencji. On laisse faire, on laisse nous aller... Pytanie tylko: Quosque tandem?...

* * *

W takiej sytuacji stoimy wobec prac kodyfikacyjnych nad przyszłym ogólno-polskim statutem naszej palestry. Ustawa ta stanowić ma fundament przyszłej organizacji adwokatury, będzie ona podstawą jej zespolenia na całym obszarze Rzeczypospolitej. Jednakże różnice dzielnicowe, rozbieżności interesów poszczególnych ziem, krańcowości polityczne, społeczne i inne są i będą bardzo znaczną przeszkodą w rychłem dokonaniu tego dzieła unifikacji. Pomijając trudności samej techniki ustawodawczej i powolne tempo prac kodyfikacyjnych u nas, już powyższe względy każą przyjąć, że do ujednostajnienia adwokatury w Polsce jeszcze daleko. Pozostałym dzielnicom do tej unifikacji nie spieszno. Natomiast adwokatura w Małopolsce dogorywa pod obuchem wypadków. My tu dłużej czekać nie możemy. Dla naszej adwokatury musi przyjść doraźny, pomocny czyn powołanych czynników.

Jest to communis opinio...

* * *

Bratni nasz organ, lwowski „Głos Prawa", tak bardzo ceniony w kraju i zagranicą a nadto dziś już wielce zasłużony koło spraw adwokatury i prawa, wobec powagi naszego położenia, aktualności decydujących zagadnień a także wobec prac ustawodawczych nad Statutem Adwokackim, całe Państwo Polskie obejmować mającym, urządził ostatnio na swych łamach ankietę członków Lwowskiej Izby adwokatów w przedmiocie postulatów adwokatów do Walnego Zgromadzenia tej Izby i Władz korporacyjnych.[1]) Ankieta ta

[1]) Patrz: „Głos Prawa" Nr. 1 ex 1926.

jest w toku. Gdy jednak wyrażone w niej dotąd zdania wybitnych członków małopolskiej palestry wykazują (Till, Dogilewski, Gross, Dwernicki, Malz, Steinhardt, Krzemicki i inni) niepowszednią ważność dla bieżących zagadnień naszego stanu i zawodu, gdy wypowiedziane w niej opinje zawierają też ważkie i zasadne postulaty pod adresem naszych rządców i prawodawców, a w sumie odzwierciadlają dzisiejszy stan rzeczy w palestrze, przeto pozwalamy sobie w streszczeniu głosy te przytoczyć dla orjentacji Kolegów i na sprawdzenie postawionych przez nas wyżej tez.

Wszystkie są zgodne w tem, że przeludnienie naszego stanu w Małopolsce i jego pauperyzacja stale postępują. Doraźna pomoc jest piekącą. W tej akcji należy wykorzystać dotychczasowe doświadczenia. Kwestja osób i zmiana sposobu postępowania w naszych Izbach, ich renowacja mają dla naszej najbliższej przyszłości materjalnej i społecznego naszego poważania decydujące znaczenie. Ambicje, ambicyjki czy to jednostek, czy też grup i stronnictw winny wobec grozy sytuacji odpaść. Izby i ogół naszych adwokatów winny wszelkiemi dopuszczalnemi środkami bezzwłocznie przeforsować zarządzenie ustawodawczę wolnego przesiedlania się adwokatów w całej Polsce. Celem wszechstronnego podniesienia stanu spożytkować należy energje twórcze i siły naukowe w obrębie poszczególnych Izb dla celów organizacji, propagandy oraz współpracy przy wszystkich ważniejszych projektach i dziełach ustawodawczych. Polska palestra winna przez swoje ciała zawodowe utrzymywać stały kontakt z reprezentacjami adwokackiemi państw ościennych i informować się u nich o twórczości ustawodawczej, szczególnie w dziedzinie adwokatury oraz o jej dążeniach tamże.

Proponują centralną reprezentację wszystkich Izb całego Państwa dla skuteczniejszej ochrony i obrony stanu, wolne osiedlanie się adwokatów na rubieżach Rzeczypospolitej bez wymagania nowych egzaminów. Taksamo ograniczenie maksymalnej liczby adwokatów dla uniknięcia dalszej pauperyzacji i zupełnego sproletaryzowania zawodu nietylko w interesie stanowym, ale także publicznym.

Opiniodawcy winę zła widzą w znacznej mierze w systemie wyborów do naszych Izb. Dotychczasowe wybory sprzeciwiają się pojęciom demokracji i równouprawnienia. Wedle nich decydował tu dotąd konwentykel. Władze tych Izb winne doznać wymiany in capite et in membris. W miejsce dożywotnich mandatów powinni po 3-letniej kadencji wchodzić do Korporacji adwokackich nowi członkowie. W okręgach należy uniemożliwić wejście do adwokatury osobom, które długie lata trudniły się innemi zawodami, albowiem osobnicy tacy wnoszą w nasz stan etykę tych zawodów, kompromitując go. Winna obowiązywać incompatibilitas adwokatury z kierownictwem banków, spółek i przedsiębiorstw handlowych, czy też pośredniczących. Zjednoczenie adwokatury wyprzedzić winno i to już teraz uzyskanie wolności osiedlania się adwokatów w granicach państwa, bez trudności, ograniczeń i szy-

kan. Czołowym problemem chwili jest zaradzenie przepełnieniu stanu dziś i pro futuro, a do ciał zawodowych należy wybierać najlepszych i najzdolniejszych członków. Powinno się też wyjednać uzupełnienie personalu naszych Władz sądowych i administracyjnych adwokatami zarówno w interesie państwowym, jak niemniej w interesie idealnym i materjalnym samej adwokatury.

Jak powiedzieliśmy, powyższa ankieta ukończoną dotąd nie jest. Z dotychczasowego jej przebiegu widać gdzie źródło zła i jakie są przeciw niemu środki zaradcze. Będziemy w dalszym ciągu śledzić przebieg i wyniki tej ważnej dla nas ankiety, przyczem komunikujemy, że szpalty „Głosu Prawa" otwarte są w jej przedmiocie dla wszystkich członków stanu adwokackiego bez względu na ich przynależność izbową. Powinniśmy też z tej sposobności korzystać dla dobra wspólnej naszej sprawy.

W ten sposób stworzymy jednolity front przeciw wszelakiej eksterminacji, z jakiejkolwiek pochodziłaby strony i przez jednolite i solidarne wystąpienie i działanie zdołamy zwalczyć naprzychylną dla nas atmosferę. A wówczas nietylko przywrócimy nasz naruszony stan posiadnia, ale także uzyskamy te prawa i dobra, które się nam z racji naszego powołania, stanowiska oraz dla możliwości spełnienia zadań należą.

Wówczas też nabiorą realnego znaczenia słowa jednego z największych teoretyków i kodyfikatorów naszego rodzimego prawa, że „w adwokatach widzieć należy czynnik nie obcy, lecz najściślej związany ze stanem sędziowskim i współdziałający w tej wielkiej misji państwa praworządnego, jakim jest wymiar sprawiedliwości".[2])

Oby ten czas jak najrychlej nadszedł.

DR. WŁADYSŁAW DYSZKIEWICZ.

Nowela do ordynacji adwokackiej a oszczędności budżetowe.

Ogólne zubożenie powojenne oraz zły stan stosunków gospodarczych i kredytowych w Państwie spowodowały znaczne pogorszenie się materjalnych warunków bytu w zawodzie adwokackim tak, że często adwokaci są gorzej materjalnie sytuowani od urzędników państwowych niższych rang.

W zasadzie dochody adwokata powinny mu wystarczać nietylko na utrzymanie jego i rodziny odpowiednio do wymogów stanu, lecz także na złożenie pewnych oszczędności dla zabezpieczenia bytu w razie ewentualnej niezdolności do pracy z powodu choroby lub starości.

---

[2]) Patrz: Xawery Fierich: Obligatoryjna odpowiedź na pozew w projekcie Polskiej procedury cywilnej.

Przy obecnych ciężkich stosunkach finansowych tylko bardzo nieliczne jednostki wśród adwokatów w b. zaborze austr., mogą czynić nieznaczne oszczędności ze swych dochodów, reszta zaś z trudem wegetuje, walcząc z niedostatkiem.

Doszło już do tego, że adwokaci, niezdolni do wykonywania dalszej pracy zawodowej z powodu starości lub choroby cierpią nędzę, żyjąc na łaskawym chlebie swej rodziny a nawet giną śmiercią samobójczą, który to wypadek zaistniał niedawno w Krakowie.

Nowela z dnia 19. II. 1925 r. Dz. U. R. P. Nr. 26/25, zmieniająca § 6 ord. adw. i dopuszczająca b. sędziów do wykonywania adwokatury w b. zaborze austr. po 12-to względnie 18-letniem sprawowaniu urzędu sędziowskiego, musi spowodować dalsze pogorszenie się stosunków materjalnych wśród adwokatów małoposkich.

Nowela ta daje specjalne przywileje materjalne emerytowanym sędziom, wyróżniając ich w ten sposób od innych emerytowanych urzędników państwowych. Niewątpliwie słuszną jest rzeczą, by sędziowie w służbie czynnej dla utrzymania materjalnej niezależności swego wysokiego stanowiska byli wystarczająco a więc nawet lepiej niż obecnie i ewentualnie lepiej od innych urzędników państwowych przez Skarb Państwa wynagradzani.

Nie wdając się w szczegółową krytykę powyższej noweli, sądzę, że jej następstwem winno być przynajmniej znowelizowanie ustawowych przepisów o emerytalnem zaopatrzeniu sędziów — w ten sposób, że sędzia emerytowany z chwilą otwarcia kancelarji obrończej lub adwokackiej traci bezpowrotnie prawo do pobierania uposażenia emerytalnego ze Skarbu Państwa.

Wśród sędziów emerytowanych można dróżnić następujące kategorje:

1) Przeniesionych w stan spoczynku po uzyskaniu prawa do pełnego uposażenia emerytalnego.

2) Przeniesionych w stan spoczynku z powodu trwałej niezdolności do służby przed uzyskaniem prawa do pełnej emerytury.

3) Przeniesionych w stan spoczynku na podstawie orzeczenia dyscyplnarnego.

Ostatniej kategorji już sama ordynacja adwokacka odmawia prawa wykonywania adwokatury.

Odnośnie do pozostałych kategorji podnieść należy, że sędziowie, przeniesieni na emeryturę jako niezdolni do służby z powodu choroby, nie powinni być temsamem dopuszczeni do wykonywania zawodu adwokackiego, który wymaga takiego samego uzdolnienia co urząd sędziowski.

Skoro zaś sędzia emerytowany z powodu choroby, odzyskał następnie zdrowie i stał się zdolnym do wykonywania zawodu adwokackiego, to w pierwszym rzędzie powinien być powołany

z powrotem do służby sędziowskiej. Jeśli zaś wolałby wykonywać zawód adwokacki, rezygnując ze służby sędziowskiej, to temsamem winien utracić prawo do uposażenia emerytalnego.

Celem ustawy emerytalnej jest zapewnienie zaopatrzenia emerytalnego sędziom, niezdolnym do wykonywania służby sędziowskiej czy to z powodu choroby czy też podeszłego wieku. — Skoro jednak sędzia emerytowany, korzystając z przywileju ustawowego, otworzy biuro adwokackie lub obrończe, które ma mu dać środki na utrzymanie bez oglądania się na uposażenie ze Skarbu Państwa, jak to ma miejsce u adwokatów, — to winno mu być równocześnie odjęte prawo do poboru emerytury.

Wreszcie podnieść należy, że uzupełnienie przepisów ustawy emerytalnej w powyższym kierunku pozwoli na poczynienie w budżecie państwowym znacznych oszczędności i jako takie jest wskazane ze względu na interes Państwa. — W razie bowiem utrzymania istniejących przepisów bez zmiany liczyć się należy w przyszłości z coraz większym odpływem sędziów do adwokatury, których skłoni ku temu możność uzyskania emrytury i dodatkowego zarobkowania w zawodzie adwokackim, a ta okoliczność będzie powodować dla Skarbu Państwa coraz większe a w rzeczywistości zbędne wydatki.

W następstwie znowelizowania przepisów emerytalnych zmniejszy się też dopływ emerytowanych sędziów do adwokatury, bo tylko bardzo nieliczne jednostki, pobierające niższe uposażenie emerytalne zdecydowałyby się zapewne na utratę spokojnych i pewnych poborów emerytalnych.

Skutkiem noweli do ord. adw. już w bieżącym roku zaistniały wypadki przeniesienia sędziów na ich prośbę w stan spoczynku z powodu choroby.

Ci rozpoczęli wykonywanie adwokatury. Są wśród nich nawet tacy, którzy uporali się z odnośnym zakazem noweli o niemożności otwarcia przez pierwsze trzy lata biura adw. w miejscowości ich dotychczasowego urzędowania w ten sposób, że prowadzą tam na razie biuro obrończe, które po trzech latach przemienią na adwokackie; i zarabiają, pracują w nowym zawodzie z pełną energją, a co najważniejsze, pobierają ze Skarbu Państwa pobory emerytalne, wynoszące po kilkaset złotych miesięcznie.

Artykuł powyższy niewątpliwie zawiera nową myśl w odniesieniu do obowiązującej „lex Matakiewicz". Ze względu na doniosłość sprawy dla stanu i zawodu adwokackiego otwieramy w sprawie tej dyskusję, zastrzegając sobie zajęcie własnego stanowiska wobec całości problemu. (Redakcja).

ADW. DR. ZYGMUNT HOFFMAN.

Przyczynek do interpretacji ustaw podatkowych.

Na łamach naszego pisma podnoszono niejednokrotnie ujemne skutki, wywołane pospieszną i nieprzemyślaną należycie kodyfikacją ustaw. — Szczególnie zaś prawo administracyjne i skarbowe wykazują takie braki i niejasności, że należyta interpretacja — właściwe rozpoznanie woli ustawodawcy — natrafia na nieprzezwyciężone trudności. W dodatku dla Władz skarbowych momentem decydującym najczęściej nie jest należyte stosowanie ustaw — lecz interes Skarbu Państwa, przyczem zapomina się, że nie pełny skarb, lecz praworządność „est fundamentum regnorum". Toteż każde rozstrzygnięcie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, wprowadzające promień światła w mroczny las ustaw i rozporządzeń, witamy z wielkiem zadowoleniem. Tę jedyną ostoję sprawiedliwości w dziedzinie prawa administracyjnego darzy słusznie społeczeństwo, a szczególnie świat prawniczy pełnem zaufaniem, zyskanem śmiałą i wnikliwą wykładnią obowiązujących ustaw i stawianiem słuszności i sprawiedliwości, jako naczelnej zasady bez względu na chwilowy interes, choćby nawet Skarbu Państwa.

Ostatnio zapadłe orzeczenie (L. Rej. 1154/25) w zawiłej kwestji, dotyczącej interpretacji art. 74, 75, 76 ust. o podatku dochodowym w zupełności powyższą opinję potwierdza.

Powyższe przepisy, będące nieszczególną przeróbką analogicznych postanowień austrjackiej ustawy podatkowej, regulują obowiązek podatkowy towarzystw i zakładów, obowiązanych do publicznego składania rachunków i to zarówno takich, które dawniej miały siedzibę poza obszarem Rzeczpospolitej i do Polski się przeniosły — jak i takich, które w Polsce powstały — jako tutejsze przedsiębiorstwa. Władze skarbowe oba te rodzaje przedsiębiorstw podciągały niesłusznie pod wspólny mianownik i stosowały uciążliwe przepisy, wskutek czego nakładane obowiązki podatkowe zabijały w zarodku wszelką inicjatywę i przedsiębiorczość nowopowstałych polskich towarzystw.

Wedle bowiem powyższych przepisów towarzystwa i zakłady, obowiązane do publicznego składania rachunków mają obowiązek płacić podatek dochodowy od dochodu, osiągniętego w pierwszym okresie sprawozdawczym podwójnie, a to za pierwszy rok sprawozdawczy od faktycznie osiągniętego dochodu, przyczem jednak, jeżeli przedsiębiorstwo powstało w ciągu roku kalendarzowego, stosują Władze skarbowe ust. 2. art. 74 i art. 75 oraz 76, t. j. oblicza się podatek w drugim roku podatkowym od przypuszczalnego dochodu całorocznego. Jeżeli tedy przedsiębiorstwo powstało 1. października 1924, Władze skarbowe wymierzą na rok 1924 podatek od faktycznego dochodu za 3 miesiące, zaś na rok 1925 biorą za podstawę tensam dochód, mnożąc go przez 4. W ten sposób zajść mogły wypadki i zachodziły też istotnie, że podatnik przy naszej wysokiej skali podatkowej uiścił na pierwszy rok 25% swego dochodu, zaś na drugi rok od tego samego dochodu zapłacił 100%.

Otóż Trybunał Administracyjny wypowiada zasadę, że powyższe normy dotyczą jedynie towarzystw, które z zagranicy przeniosły się do Polski, a tezę swoją uzasadnia w następujący sposób:

Zasadniczo dochód, osiągnięty przez podatnika w pewnym roku ka-

lendarzowym, czy też operacyjnym lub gospodarczym, stanowi przedmiot opodatkowania w następnym roku podatkowym (art. 13 i art. 74 część I.). Od tej zasady przewiduje ustawa wyjątki, ściśle określone w części 2. art. 74, a mianowicie odnośnie do osób fizycznych i prawnych, które mieszkały lub miały siedzibę poza obszarem Rzeczypospolitej i nie pobierały żadnych dochodów ze źródeł, na obszarze tym się znajdujących, a otworzyły w Polsce przedsiębiorstwo, obrały sobie w Polsce miejsce zamieszkania lub siedzibę, albo przybyły do Polski dla zarobku i osiągają dochody, podlegające opodatkowaniu. Te osoby, co do których wyżej wymienione warunki zachodzą, podlegają z woli ustawodawcy obowiązkowi podatkowemu już z początkiem najbliższego miesiąca po zajściu wyżej wymienionych wydarzeń. Skarżący należy wprawdzie do kategorji osób prawych i otworzył w Polsce przedsiębiorstwo w ciągu roku 1923, lecz ani akty nie wykazują, ani władza pozwana nie twierdzi, aby chodziło tu o osobę prawną, którąby miała lub też która ma siedzibę poza obszarem Polski.

A tylko takie osoby prawne może mieć na myśli artykuł 76, ustalający sposób obliczenia podstaw wymiaru i przypadającego podatku dla „nowopowstających" na obszarze Rzeczypospolitej polskiej towarzystw i zakładów, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Artykuły bowiem 75 i 76 wprowadzają postanowienia wyjątkowe, zawarte w części 2 artykułu 74, a mianowicie artykuł 75 odnośnie do wszystkich osób fizycznych i tych osób prawnych, które nie należą do kategorji „obowiązanych do publicznego składania rachunków", art. 76 właśnie odnośnie do takichże osób prawnych. Wynika to niedwuznacznie ze stylizacji artykułu 75, który określa podstawy wymiaru podatku dla „wymienionych w części drugiej art. 74 osób fizycznych i prawnych, z wyjątkiem atoli obowiązanych do publicznego składania rachunków". Skoro więc postanowienia artykułu co do obliczenia podstaw wymiaru w wyjątkowych wypadkach powstania obowiązku podatkowego w myśl art. 74 część 2, już w ciągu roku nie mają zastosowania do osób prawnych, obowiązanych do publicznego składania rachunków, należy przyjść do wniosku, że art. 76, określający zgodnie z art. 74 część 2 początek obowiązku podatkowego dla tego rodzaju osób prawnych, jest obok art. 75 dalszem szczegółowem postanowieniem do zasady, podanej w części 2 art. 74, a zatem odnosi się tylko do takich osób prawnych, obowiązanych do publicznego składania rachunków, co do których zachodzą warunki wymienione w części 2 art. 74. Gdyby bowiem ustawodawca zamierzał stosować wyjątkowe postanowienia art. 76 wogóle do wszystkich towarzystw, obowiązanych do składania publicznego rachunków, które na obszarze Rzeczypospolitej w ciągu roku powstają, nie byłby w części I. art. 74 wymienił osób prawnych bez jakiegokolwiek ograniczenia, lecz grono osób prawnych byłby odrazu ograniczył, wyłączając nowopowstające, obowiązane do publicznego składania rachunków, a to samo zastrzeżenie ścieśniające byłby uczynił w części 2 tegoż art. 74. Brak tych zastrzeżeń dowodzi, że do spółek akcyjnych, które powstają na obszarze Rzeczypospolitej, co do których jednak nie zachodzą warunki ustanowione w części 2 art. 74 miały „siedzibę poza obszarem Rzeczypospolitej, nie pobierały dochodów ze źródeł, znajdujących się w Polsce, a otworzyły w Polsce przedsiębiorstwo lub obrały sobie w Polsce siedzibę", t. zn. rozszerzyły działalność na obszar Polski przez urządzenie tutaj zakładu przemysłowego lub handlowego lub też przez przeniesienie siedziby do Polski, stosują się pod względem początku i końca obowiązku podatkowego ogólne zasady ustawy, wyrażone w art. 13 i 74 część I.

W myśl tej wykładni dla towarzystw, o których tu mowa powstaje obowiązek podatkowy od najbliższego roku po nastaniu stosunków, które ten obowiązek podatkowy uzasadniają. Jest to tasama zasada, którą stosuje się do osób fizycznych, płacących podatek dochodowy dopiero w roku następnym po tym, w którym dochód uzyskały. Wynika stąd, że towarzystwa płacą tylko raz podatek od dochodu w pierwszym okresie sprawozdawczym uzyskanego, a nadto, że nie stosuje się wielokrotności w wypadku, gdy przedsiębiorstwo powstało w ciągu roku kalendarzowego, że wobec tego wymiaru dokonać należy jedynie na rok następny po okresie sprawozdawczym na podstawie faktycznie osiągniętego dochodu.

DR. D. EICHENHOLZ.

O zespolenie adwokatury z notarjatem.

1. Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem kunktatorskiego ataku na nasze wycieńczone pozycje. Pod osłoną projektu do ustawy stemplowej usiłował małop. notarjat wziąść lekkim szturmem poważną fortecę naszej i tak zachwianej egzystencji.

Inscenizacja tego ataku przypomina finał fabuły Makbetowskiej. Z tą atoli odmianą, że w miejsce gałęzi zasłaniano się gęstwiną postanowień fiskalnych i że wymarsz ten stanowi dopiero wstępną przygrywkę do tragedji, która coraz wyraźniej i groźniej przed nami się roztacza. Przewidujemy przecież dalsze jeszcze zakusy: o zagarnięcie całego oddziału hipotecznego, o zmonopolizowanie postępowania egzekucyjnego i t. p.

Nader charakterystycznem jest, jak na powyższy fakt zareagowała małop. palestra. Oba nasze czasopisma („Głos Adwokatów“ i lwowski „Głos Prawa“) zabrzmiały protestem. — Ton protestu, w rzeczywistości umiarkowany i prawie żałosny. Wołaliśmy o litość nad 3-tysięczną rzeszą, dla której dział niesporny stanowi główną ostoję. Rys to znamienny dla tragiki, jaką małop. adwokatura przeżywa. Ale historja prądów socjalnych zna takie odruchowe, litościwe wołanie. Czerpał przecież socjalizm w swojem zaraniu rację swoją głównie z miłości bliźniego, z uczucia litości. Pocieszajmy się tem i niechaj nas radykalni ekonomiści uznają za usprawiedliwionych.

Użyczają nam teraz notarjusze pauzy bojowej. — Obrócimy ją na objektywne rozpatrzenie hasła, które adwokaci od dawna wysuwają, a które w teraźniejszej dobie coraz donośniej rozbrzmiewa. Rozważymy, czy słuszne są parole, które ciągle jeszcze podtrzymują sztuczną przegrodę między adwokaturą a notarjatem. — Bodźcem do naszych rozważań jest wprawdzie stosunek adwokatury do notarjatu w Małopolsce. Niemniej jednak dadzą się konkluzje nasze zastosować w równej mierze do problemu tego w obrębie całej Polski.

2. Sięgamy do książki not. Stefana Muczkowskiego p. t. „Austrjacka ustawa notarjalna z 25. 7. 1871 historycznie i porównawczo objaśniona“ (1887). Dzieło to stanowi jeszcze ciągle jaby katechizm małopolskiego notarjatu. Mieści w sobie daty i argumentacje, które warto powtórzyć w związku z omawianą przez nas kwestją. Bo treść tej książki, to w wielkiej mierze fundament ideowy, na którym małopolski notarjat ciągle jeszcze buduje.

Zajmiemy się najpierw genezą małop. instytucji notarjalnej, którą Muczkowski wyczerpująco kreśli (l. c. str. 143 i dalsze).

W b. Austrji napotykał rozwój notarjatu w ciągu dziejów na opozycję rządów. Wczesnym a dobitnym w tym względzie dowodem są przepisy, wydane przez cesarza Rudolfa II (r. 1591), zlecające spisywanie wszelkich dokumentów w sądach. Takie same stanowisko zajmuje powszechna ustawa o postępowaniu sądowem (1781), która odmówiła dokumentom notarjalnym — za wyjątkiem protestów wekslowych — mocy dokumentów publicznych. W następstwie tej ustawy mamy z końcem 18 stulecia i w pierwszej połowie 19 wieku t. zw. „notarjuszów wekslowych“. Reforma notarjatu, dokonana w tym czasie we Francji nie znalazła odrazu w Austrji zwolenników. Wobec braku przepisów ustawowych, któreby spisywanie dokumentów zaufały jedynie notarjatowi wzgl. adwokatom, rozwielmożniło się znacznie pokątne pisarstwo. Pierwszem jawnem wołaniem o uzdrowienie tych stosunków jest memorjał Kolegium adwokatów wiedeńskich (1826). Posłuchajmy, co o tem pisze Muczkowski (str. 144): „W r. 1826 Kolegium wiedeńskich adwokatów uczyniło przedstawienie względem wydania postanowień, aby adwokatom jako osobom przysięgłym i w prawie biegłym, przekazanem zostało spisywanie dokumentów prawnych. Środkiem ku temu miało być wydanie przepisów, iż wszystkie pisma, dotyczące czynności prawnych, przez adwokatów spisane, na wiarę publ. zasługiwać będą i że takim dokumentom przyznane będzie szybkie postępowanie ustne. Kolegium adw. przedstawiało, aby dokumenty jednostronne przez jednego, dwustronne zaś przez 2 adwokatów, jako rzeczników stron kontraktujących podpisane były z poświadczeniem tych adwokatów, że wobec nich zeznane zostały, Kolegium adw. było zdania, że tym sposobem wprawdzie przymus w zeznaniu dokumentów nałożony zostaje, baczność publiczności jednak zwróconą zostanie na ważność i następstwa prawomocnych dokumentów, że tym sposobem położoną zostanie tama tysiącznym pokrzywdzeniom i sporom a mieszkańcy przyzwyczają się zgodnie z ustawami i z duchem praw czynności swe załatwiać“.

Memorjał powyższy spowodował ankietę, skierowaną do wszystkich sądów. Zajmującem jest, jakie stanowisko zajęły sądy. Czytamy dalej: „Większość sądów, upatrując w tem tylko osobiste korzyści stanu adwokatów, oświadczyła się przeciw powyższemu przedstawieniu. Najwyższa Izba sądowa podzielała również to zdanie i wypowiedziała, że jedynie zaprowadzenie instytucji notarjalnej odpowiedzieć by mogło życzeniom tak objawionym; jednak instytucja ta, jak sądziła władza, nie da się pogodzić z ustawodawstwem austrjackiem“.

W r. 1840 Kolegium adwokatów we Wiedniu ponawia wspomniane wyżej postulaty, domagając się przekazania adwokatom pewnego zakresu w sprawach niespornych i wpływu na spisywanie dokumentów.

Tym razem zareagowano na memorjał adwokatów nieco inaczej. Najwyższa władza sądowa w przedłożeniu swem do cesarza z 7/7 1844 powiada, że jakkolwiek pierwej była zdania, „iż instytucja notarjalna w tych częściach monarchji, gdzie zaprowadzoną została, nie da się pogodzić z ustawami austrjackiemi, to przecież opierając się na doświadczeniach pod tym względem stwierdzonych, należałoby odpowiednio stosunkom prawodawczym i miejscowym przeprowadzić modyfikację instytucji, która w bardzo wielu wykształconych państwach Europy z dobrym skutkiem przyjęła się i jest znakomitym bodźcem ku podniesieniu zarządu sprawiedliwości .... Najwyższa władza sądowa kończy swe przedstawienie, aby cesarz udzielił jej upoważnienia co do rozpoczęcia kroków, mających na celu zaprowadzenie instytucji notarjalnej“. (str. 146).

„Przedstawienie“ to nie odniosło jednak skutku. Dopiero po wypadkach marcowych r. 1848 — ówczesny minister Schmerling poczynił sta-

rania około wprowadzenia notarjatu. Tym jego zabiegom zawdzięczał notarjat austrjacki wydanie pierwszej właściwej ustawy notarjalnej (z 29. 9. 1850). Atoli ustawa ta nie wytworzyła poważnej instytucji notarjalnej. Nadała wprawdzie aktom notarjalnym i wypisom z nich cechę dokumentów publicznych, ale zbyt szczupły był zakres czynności prawnych, co do których obowiązywał przymus notarjalny. Nie zna wreszcie ta ustawa jeszcze egzekucyjnego rygoru aktów notarjalnych.

Nie długo cieszył się austr. notarjat powyższemi zdobyczami. Bo 5 lat później wprowadza ustawa z 21/5 1855 r. „zupełną wolność zeznawania dokumentów ustnych, pisemnych, publicznych lub prywatnych". Żadna czynność prawna nie podpada obowiązkowej formie aktu notarjalnego. Wolno też sądom w miejscowościach, gdzie nie urzęduje notarjusz — spisywać dokumenty prawne.

Prawodawstwo austr. poczyna żywo zajmować się instytucją notarjalną dopiero w r. 1867, gdy tekę sprawiedliwości objął Dr. Herbst. Minister ten wezwał — po zasięgnięciu opinji Izb notarjalnych — Dra Edwarda Liszta (radcę sądu krajowego wyższego we Wiedniu a późniejszego prokuratora generalnego) o wypracowanie projektu nowej ustawy notarjalnej. Elaborat Liszta udzielono Izbom not. do poczynienia uwag. W r. 1869 przedkłada min. Herbst Izbie deputowanych: a) projekt ustawy notarjalnej i b) projekt do ustawy o konieczności spisywania niektórych czynności w formie aktów notarjalnych oraz o konieczności podpisów stron na dokumentach prywatnych. W toku dyskusji szczegółowych, jakie nad temi projektami prowadzono dość namiętnie w obu Izbach Rady państwa — poczyniono znaczne poprawki, uzupełnienia i skreślenia. Dotyczyło to w szczególności projektu ustawy pod b), co odbiło się — jak zaraz niżej zobaczymy — także na tytule tej ustawy (§ 2 tegoż projektu, domagający się notarjalnego poświadczenia na dokumentach intabulacyjnych — historja się powtarza — powiada Hegel! nie został przyjęty i musiano z nagłówka ustawy drugą jego połowę skreślić). Rezultatem ostatecznym blizko 4 - letnich obrad i prac nad tym przedmiotem jest uchwalenie dwóch — dotąd obowiązujących ustaw, a to:

a) ustawy notarjalnej z 25. 7. 1871 Dzup. 75 i

b) ustawy o konieczności spisywania aktów notarjalnych w niektórych czynnościach prywatnych z 25. 7. 1871 Dzup. 76.

Wskazanem jest przytoczyć jeszcze motywy, jakiemi min. Herbst zaopatrzył powyższe dwa projekty ustaw. „Do obu projektów — pisze Muczkowski — przedłożył rząd obszerne uzasadnienie, w którem podnosząc wielkie znaczenie dokumentów, a zwłaszcza też dokumentów publicznych, dla pewności prawniczej i utrzymania stosunków prawnych, zwraca uwagę, że dotąd obowiązująca ustawa, tak znaczne mieści przeszkody, iż notarjat swej działalności, do której bezpośrednio jest powołany i wpływu, jakiego po nim słusznie oczekiwać należało, rozwinąć nie mógł. W chwili zamierzonego właśnie wprowadzenia ustnego postępowania spornego, zadaniem ustawodawstwa austr. być powinno starać się o jak największe rozszerzenie wpływu dokumentów publicznych. Zadanie sądów w ustnem postępowaniu niepospolicie ułatwione, a tak należyty wymiar sprawiedliwości tylko wtedy osiągnięty zostanie, gdy przedmiotem dowodu będą zupełnie pewne i na wiarę zasługujące dokumenty".

3. Godziłoby się w tem miejscu wykazać, jak kreując w b. Austrji instytucję notarjalną przeszedł ustawodawca od jednego ekstremu do przeciwległej krańcowości. Po kilkuwiekowej, bezwzględnej negacji tej instytucji (z wyjątkiem krótkiej przerwy w latach 1850 — 1855) — wprowadził prawodawca przymus notarjalny dla licznej kategorji czynności prawnych,

przyczem wyeliminował ingerencję sądownictwa niespornego w dość dużej dziedzinie stosunków prawno - prywatnych. Rozważania te odwiodłyby nas jednak daleko od tematu, który na wstępie sobie zakreśliliśmy.

Pouczający jest powyższy szkic historyczny pod niejednym względem.

Dowiadujemy się, iż — dziwnym zbiegiem — mija teraz 100 lat od czasu, kiedy poważny zespół adwokatów wysunął postulat zjednoczenia obu instytucji (adwokatury i notarjatu) w jedną całość.

Uderza dalej, iż w żadnej oficjalnej enuncjacji rządowej (cytowaliśmy je z rozmysłem a dosłownie za książką Muczkowskiego) niema motywu, dlaczego nie przychylono się do postulatu zespolenia adwokatury z notarjatem. Wprawdzie znajdujemy w tej książce argumenty, dotyczące tej kwestji, ale są to oryginalne wywody autora, do których poniżej jeszcze wrócimy.

Nader ciekawym jest wreszcie stosunek sędziów do wspomnianego problemu. Czytaliśmy, że sądy widziały w jednoczeniu adwokatury z notarjatem korzyści dla stanu adwokackiego i dlatego zajęły wrogie stanowisko wobec powyższego zadania. Ta reminiscencja historyczna budzi dziwne refleksje. Przed 100 laty sądy, zazdraszczając adwokaturze możliwych korzyści — skierowały uwagę na notarjat i główną położyły zasługę około ugruntowania tej instytucji. Zaś w naszych czasach — zazdroszcząc adwokatom chyba tylko niknących zarobków — inspirowano ustawę, która sędziów lokuje w ..... adwokaturze. Nie należy brać za złe tym, którzy łamią sobie ciągle głowę nad tem, ażali rezon polityczny XX. wieku nie zmalał w porównaniu z poprzedniem stuleciem.

Ale przejdźmy do sedna kwestji.

4. Jakeż jest zadanie instytucji notarjalnej? W czem tkwią przyczyny, które — zdaniem notarjatu — nie pozwalają na łączenie tej instytucji z adwokaturą?

Rozważania Muczkowskiego na ten temat (l. c. str. 5) kulminują w zwrocie: „utrwalenie prawa zrodziło notarjat, obrona prawa stworzyła adwokaturę, a zastosowanie i wykonanie prawa dały początek powołaniu sędziego... Trzy instytucje, które na pozór oddzielnie, przecież z sobą nierozłączne, są podstawą organizmu sądownictwa".

Jak widzimy, to Muczkowski, idąc jakby monteskjuszowskim wzorem, wprowadza troisty podział do „organizmu sądownictwa". Szemat ten kwestji nam jednakowoż nie rozjaśnia.

Porzućmy zatem te abstrakcyjne rozumowania i zejdźmy na grunt prostych rozważań. Zadaniem notarjatu jest służyć utrzymaniu pewności stosunków prawnych przy pomocy czynności wyliczonych w § 1 ustawy not. „Notarjusze przez państwo ustanowieni, z urzędu swego uprawnieni są sporządzać i wystawiać wedle postanowień niniejszej ustawy dokumenty publiczne, dotyczące oświadczeń, czynności prawnych jakoteż wydarzeń, z których prawa dochodzone być mogą, a następnie zachowywać dokumenty, im przez strony powierzone, przyjmować pieniądze i papiery wartościowe ...." i t. d.

Twierdzą o sobie notarjusze, iż oni są wyłącznie powołani do tej służby, albowiem:

a) są wyznawcami zasady pisemności,

b) odznaczają się wykształceniem prawniczem,

c) dbają o konserwację dokumentów.

Zasada pisemności ma swoje oparcie w twierdzeniu, że pamięć ludzka zwodnicza, a dowody w postaci zeznań świadków lub stron również niepewne. Słowo pisane jest natomiast filarem, na którym bezpieczeństwo obrotu prawnego silnie jest ufundowane.

Powyższa zasada sama przez się nie wystarcza. Stosować ją muszą w praktyce jednostki, które potrafią się wykazać wymaganemi w tej mierze kwalifikacjami. Posiadać muszą wykształcenie prawnicze, któreby stanowiło rękojmię, że współdziałając przy „oświadczeniach, czynnościach prawnych i wydarzeniach“ dbać będą, by one odpowiadały wymogom ustawowym.

Ze spełnieniem tego zadania łączy się nierozerwalnie konieczność zabezpieczenia trwałości dokumentów przez ich przechowanie. Poświęcają notarjusze tej czynności duży nakład pracy, a ustawa przewiduje co do niej specjalne urządzenia (jakoto repertorja, archiwa notarjalne i t. d.).

To są trzy fundamentalne podstawy, na których instytucja notarjalna opiera rację swego istnienia.

Natomiast wyjątkowe atrybucje, w jakie ta instytucja jest wyposażona, a to moc publiczna dokumentów notarjalnych (§§ 1 i 2 ust. not. Dzup. 75) i przymus notarjalny odnośnie do pewnych czynności prawnych (§ 1 ust. o przym. not. Dzup. 76) — nie mogą uchodzić za apriorystyczne właściwości instytucji notarjalnej. Uznać należy te prerogatywy za znamiona pochodne, które dopiero z biegiem czasu notarjat sobie wywalcza. Dowodzi tego przytoczony powyżej rozwój notarjatu w b. Austrji. Historyczny rozwój tej instytucji w innych krajach Europy (przez Muczkowskiego wyczerpująco opowiedziany) — stanowi w tym kierunku również bardzo pouczające źródło. (Dok. nast.)

ADW. DR. SEWERYN GOTTLIEB.

Może jednak moratorjum sędziowskie?

Rzecz do rozwagi.

Moratorja uważano dotąd za privilegia odiosa wojen. Echa wojny przebrzmiały już w Niemczech od lat 7-iu a jednakowoż rozważa się tam możliwość moratorjum dla zobowiązań wekslowych. Jestem zdania, że aczkolwiek i nas od likwidacji wojny — w znaczeniu wojskowem — dzielą już lata, jednak jest u nas chwila po temu, by kwestję tę miarodajne czynniki ustawodawcze wzięły pod gruntowną rozwagę i to nie tyle ze strony starych doktryn ekonomicznych, ile od strony realnych potrzeb życia.

W dzisiejszych warunkach nasze ciało gospodarcze dusi się z braku tchu a **tysiącami zamierają** nie tylko z natury swej już wątłe i efemeryczne komórki, ale — co gorsza — gospodarcze komórki i organa żywotne, zdawien dawna silnie ufundowane. Tych do życia więcej nie wskrzesi, a to szkody dla naszego bogactwa narodowego niepowetowane. W miarę zaś, jak one obumierają, niepowstrzymaną lawiną wzrasta bezrobocie, za którem w ponurej perspektywie nadciągają nieobliczalne wprost powikłania społeczne. To, czego nie zrobiła dotąd propaganda, może stworzyć głód bezrobotnych mas.

Na razie jednak niestety, znikąd wydostać nie możemy kredytów, niezbędnych na utrzymanie produkcji, bodaj w obecnem stadjum, musimy pomyśleć o innych środkach leczniczych.

Nie są one wprawdzie radykalne, są tylko paljatywami, a chociaż nie uzdrowią, to sprawią przynajmniej chwilową ulgę. **Takim środkiem leczniczym może być moratrjum.** Zdaję sobie dokładnie z tego sprawę, że zagadnienie nie jest prostem, że ma ono liczne oblicza, obok gospodarczego i finansowego, społeczne a nawet i polityczne. Należałoby zatem do sprawy wziąć się z całą oględnością. Statystyka postępowań ugodowych potwierdza potrzebę moratorjum. Aż nazbyt często dłużnicy ofiarowują pełnych 100% swoim wierzycielom, są bowiem wypłatni a ulegli jeno chwilowej niemożności płacenia. Idzie im tylko o zwłokę a nie o opusty. Poza tą statystką wierzyciele, w uznaniu katastrofalnego stanu rzeczy, „prywatnie", bez pomocy sądów, dają faktyczne moratorja swym dłużnikom. Zdaje mi się, że konieczność ustawowego unormowania tej instytucji błąka się w przestworzu i czeka ucieleśnienia. Przy rozpatrzeniu zaś tego zagadnienia proponuję następujące tezy:

Ustawa obowiązuje na razie przez 3-miesięczny okres próbny.

Moratorjum jest sędziowskie a nie generalne; każden z poszczególnych wypadków rozpatruje sąd i orzeka o potrzebie, indywidualizując. Przytem jako jedną z okoliczności, uzasadniających wniosek uznać należy obwiązek płacenia zobwiązań w wysokocennych walutach obcych, których dopełnianie ze względu na ich 50% zwyżkę jest albo wręcz niemożliwem, albo wielce krzywdzące.

Ogranicza się moratorjum do zobowiązań natury pożyczkowo-kredytowych. Ceny kupna, wynagrodzenia i t. p. z moratorjum nie korzystają. Odnośnie do czynszów jest sprawa w ustawie o ochronie lokatorów ew. w uchwalającej się noweli dostatecznie unormowaną.

Wyklucza się z pod ustawy zobowiązania zagraniczne, (te muszą być płacone, ze względu na stsunki międzynarodowe, zwłaszcza wobec starań o pożyczkę), zobowiązania prawno - publiczne i zobowiązania nowe, powstałe po promulgacji ustawy moratoryjnej.

W miarę jak okazywać się będą zbawienne następstwa ustawy, należałoby ją rozbudować co do zakresu działania i czasu.

Po ustawie takiej spodziewaćby się należało częściowego odciążenia produkcji i handlu i ich ożywienie dzięki uzyskanej przez moratorjum rezerwie pieniężnej. Banki, zakłady kredytowe i prywatni pożyczkowcy będą najgwałtowniej projekt ten zwalczać. Są to jednakowoż gospodarcze jednostki, możne i wpływowe, których moratorjum nie zmiażdży. Zresztą same często korzystają z wewnętrznego kredytu a ew. o ile moratorjum ożywi dopływ podatkowy, czegoby się spodziewać należało, nie wykluczoną będzie dla banków i kas pomoc Rządu. Zdaję sobie i z tego sprawę, że ustawa taka wywoła i pewne skutki ujemne, ale jest to przeznaczeniem każdej ustawy o charakterze gospodarczym. Ożywienie produkcji, handlu i zmniejszenie bezrobocia, są zadaniami tak doniosłemi, że mniejsze zła muszą iść w cień.

Wnioski moje nie roszczą sobie pretensyj do wyczerpującego ujęcia całokształtu zagadnienia. W artykule a raczej szkicu nie masz na to przestrzeni. Są pomysłem, inicjatywą. Budowa ustawy i jej dynamiczne uruchomienie muszą być bardzo ostrożne, należą one już do specjalistów - fachowców. Z uwagi na to pragnąłbym, by bądź to czynniki oficjalne, Rząd, Sejm, Izby handlowo-przemysłowe lub też organizacje, ośrodki gospodarcze oraz zawodowe ew. prasa zorganizowały na temat ten sprężystą **ankietę** lub conajmniej **dyskusję publiczną.** Byle prędko, bo bis dat qui cito dat!

Nowa ofenzywa pokątnego pisarstwa i naganiactwa.

Biura porady prawnej znowu na Śląsku.

(W) Zaprawdę zwalczanie pokątnego pisarstwa, zarobkowego naganiactwa i adwokatury pokątnej jest w naszych nieszczęsnych stosunkach pracą wprost syzyfową. Trudno jakoś temu lotnemu plugastwu nałożyć wędzidła. A już bardzo ciężko wprzęgać wykolejeńców w rydwan uczciwej pracy. Niebieskie ptaki i lisy rzadkiemi są okazami, lecz tylko w przyrodzie. W trutniej menażerji ludzkiej spotykamy ich bez liku. Żyją „z powietrza", zatruwając je równocześnie drugim. Wyławiają bezkarnie łup, gdzie tylko minimalny napotykają opór lub niemoc zupełną. Na słabym organiżmie pasożytują bujnie mikroby. Nasz organizm jest grubo schorzałym, więc kto chce i nie chce, na nim buja i używa do syta, jak dotąd bezkarnie.

Gdy jednak nędza nasza goreje płomiennie na czarnych ugorzyskach niedoli powszechnej, czas ostateczny nam się ocknąć i przeciw zarazie sie bronić, póki czas. Od powstania naszego czasopisma wołamy do pokątnych pisarzy, naganiaczy i innych szkodników: **zasię od adwokatury i naszych warsztatów pracy!** Od pierwszej chwili zmagamy się z tą zarazą, która zakaża nasz stan moralnie i socjalnie, niszczy nasz zawód i byt materjalnie. Czynimy co możemy, by zdławić tę hydrę. Niestety, stugłowa, ciągle odrasta i ścigana przez nas, coraz to nowe zakłada siedliska. My sami w piśmie i niem cudu prometejowego nie zdziałamy. Nie można od nas żądać i spodziewać się przemiany serc i mózgów. We walce ze zakałą naszego stanu i zawodu obarczamy się niemal nad miarę i siły. Jeśli zaś ta nasza akcja obronna tylko znikome na tem polu dotąd wykazuje rezultaty, to na niepocieszną tę sytuację składają się głównie następujące czynniki: Brak u ogółu kolegów należytego zrozumienia doniosłości naszej akcji. Brak wśród nas solidarności. I niewiadomo dlaczego w sprawach własnych, naszego stanu i zawodu nie możemy się jakoś zdobyć na zaradność i silny, zbiorowy czyn. Następnie władze i urzędy nasze, powołane do salwowania interesów publicznych, zapobiegania nadużyciom i do wkroczenia w przypadkach naruszenia ustaw, w tej dziedzinie niewytłumaczalną i wprost oporną wykazują bezczynność. Walka zaś w pojedynkę, bez poparcia i ingerencji władz i przy tolerowaniu zła ze strony adwokatów samych, to niemal że zma-

ganie się beznadziejne. Ścigamy Ćwików i ich komiltonów w jednym sądzie, to przenoszą się do drugiego. Nastawamy na nich równocześnie w poszczególnych sądach, to znikają na krótki czas, by następnie ze zdwojoną mocą rozpocząć swą pracę. Nie rozporządzamy aparatem policyjnym i sądowym, by takie indywidua, przydybane in flagranti doraźnie justyfikować.

Natomiast smutno jest, że w naszym stanie znachodzą się jednostki, które łupiestwa i szalbierstwa naganiaczy i pokątnych pisarzy czynnie popierają, przyjmują od nich lub za ich pośrednictwem sprawy i klientów, dzielą się z nimi swym zarobkiem i nazwiskiem i godnością swoją szkodników tych pokrywają. Tu nastąpić musi radykalny zabieg operacyjny. Musimy te zgorzeliny i owrzodzenia z organizmu naszego wysegregować. Nie wystarczy tępić samych naganiaczy i pokątnych pisarzy. Należy ich adherentów bez pardonu stawiać pod pręgierz. Kto bowiem z własnej woli kala się w brudzie i błocie, niech tak obłocon chodzi jako widowisko i pośmiewisko publiczne.

Adwokat lub kandydat adwokatury, który w dzisiejszych czasach niedoli i nędzy adwokackiej popiera takie hjeny i je pokrywa, popełnia wprost zbrodnię wobec stanu i zawodu adwokackiego. To też źle postępują Koledzy, którzy nam fakta i spostrzeżenia, odnoszące się do tej bolączki tylko anonimowo komunikują. Kto bowiem z nas we wykonywaniu praktyki i zawodu zoczy takie naruszenie godności naszego stanu i podstaw jego bytu, ma obowiązek wiadomości swoje rzetelnie i otwarcie, oczywista zgodnie z prawdą, bez ogródek, anonimów a raczej ekspresywnie nam udzielać. Wówczas postąpimy wedle nakazu obowiązku. A takie współdziałanie rokuje nadzieję pomyślniejszych rezultatów.

Spodziewamy się również, że Izba nasza godne w tej sprawie zajmie stanowisko a my ze swej strony dopilnujemy, by procedura względem popleczników naganiactwa i pokątnej adwokatury była bardziej sumaryczną i skuteczną.

Niemniej nie spuścimy z oka stanowiska naszych władz publicznych a zwłaszcza sądowych wobec tego piekącego i doniosłego dla nas oraz ogółu ludności zagadnienia. Ustawa musi znaleźć poszanowanie, a ci, którzy są powołani do jej wykonywania, nie mogą bezczynnie przypatrywać się podeptaniu prawa i systematycznemu poszkodowaniu ludności. Choć w jarzmie pracy i troski o byt ścieramy swe zdrowie i siły, to jednak spełnimy swój obowiązek i zawsze i wszędzie damy powołanym czynnikom inicjatywę w tępieniu zła dla naszego i ogólnego dobra.

Że jednak akcja nasza nie jest bezowocną, że Koledzy zwracają się do nas z pełnem zaufaniem, dowodzą liczne pisma Kolegów, z różnych stron naszego Okręgu nam przesyłane. Ostatnio otrzymujemy ze sfer prawniczych Białej - Bielska następujące pismo:

„Szan. Redakcja „Głosu Adwokatów“ w Krakowie. Najazd pokątno - pisarski na adwokaturę małopolską odbywa się nietylko z Wielkopolski i Kongresówki, ale podbój naszego dogasającego zawodu organizuje się w ostatnich czasach zupełnie jawnie a nawet publicznie także na Śląsku. Gdy w innych dzielnicach pokątną adwokaturę uprawiają i eksploatują tylko jednostki a to w swoich domach zleceń, tandetnych przedsiębiorstwach ratalnych, ajencjach oraz poradniach prywatnych, wyławiając naiwnych przy pomocy szumnych reklam i krzykliwych anonsów, to obecnie na Śląsku pokątne pisarstwo przyjmuje formę jawnej organizacji, oczywista bezprawnej.

I tak wychodzące tutaj czasopismo „Narodowa Republika“ w jednym z ostatnich numerów zawiera następujące ogłoszenie:

BACZNOŚĆ! BACZNOŚĆ!

NARODOWA REPUBLIKA

Dla swych stałych abonentów otwiera z dniem 1 grudnia 1925 w lokalu przy ul. Podsienie 2. w Bielsku

BIURO PORADY PRAWNEJ,

gdzie będzie się wykonywać wszelkie wnioski do Władz i Urzędów,... reklamacje podatkowe i t. p."

Jak nas informują, wydawcą tego czasopisma jest Towarzystwo wydawnicze w Bielsku.

Widzimy zatem nowy typ poradni prawnej i konkurencji dla adwokatury. Niestety jeden z wielu. Umieszczając powyższe pismo, wyrażamy nadzieję, że Szan. Towarzystwo wydawnicze w Bielsku oraz Redakcja „Narodowej Republiki" ograniczą swe biuro porady do właściwego i powszechnie przyjętego zakresu publicystyki. Tak bywa a przynajmniej dotąd tak bywało na tej połaci Rzeczypospolitej. My nadto zauważamy, że na Śląsku (Cieszyńskim) obowiązują dotąd dawne ustawy a w szczególności ustawa adwokacka oraz rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości z 8 czerwca 1857 Nr. 114 Dz. P. P., w myśl których udzielanie porad prawnych oraz sporządzanie wniosków, pism, reklamacji do władz i urzędów publicznych należą wyłącznie do adwokatury, a przekroczenie tych przepisów stanowi przestępstwo, sądownie ścigane i karane.

Gdyby wbrew naszemu oczekiwaniu powyższe nasze uwagi pozostały bez skutku, postaramy się, by władze centralne z odpowiednią wystąpiły tu admonicją i remedurą.

O nowej ofenzywie naganiactwa w Małopolsce świadczy również pismo, jakie otrzymaliśmy z Rozwadowa n/S.

Przed kilku dniami zamieścił w krakowskim Il. Kurjerze Codziennym znany na tamtejszym bruku naganiacz i pokątny doradca prawny **J. M.** ogłoszenie, w którem zachęca adwokatów do otwarcia kancelarji w Rozwadowie n/S., ofiarując na ten cel mieszkanie za niskim czynszem i obiecując swoje poparcie w wyszukaniu klienteli. W związku z tem ogłoszeniem nasuwają się następujące refleksje do naszej stałej rubryki „Plaga naganiactwa". By móc łacniej wyzyskiwać ludność wiejską, naganiacze indywidua starają się wejść niejako w obręb naszego stanu. Gdy miejscowi adwokaci solidarnie bronią się przed naganiaczami, ci przez podobne oferty wciągnąć usiłują zamiejscowych adwokatów w krąg swych interesów, by następnie pod firmą oddanego sobie adwokata uprawiać bezkarnie swój niecny proceder. Byłby też najwyższy czas, aby Izby nasze zwróciły się o pomoc do kompetenych władz sądowych dla ubezszkodliwienia tych ciemnych i nieodpowiedzialnych żywiołów i to zarówno w obronie godności stanu adwokackiego i jego zagrożonego bytu, jak niemniej w obronie ludności przed wyzyskiem i szerzeniem pieniactwa. Inaczej pod okiem władz, bo na korytarzach sądowych, a nawet na salach rozpraw szumowiny te, jakby łapiduchy usidlają swe ofiary i bezkresnie je wyzyskują. Nie możemy pojąć dlaczego władze sądowe przypatrują się biernie tej kreciej, karygodnej robocie i nie zabraniają żywiołom tym wprost wstępu do budynku sądowego, a zakaz taki położyłby w znacznej mierze kres ich praktykom. Ogłoszenie powyższe nasuwa również myśl, że w obrębie Izby utworzyć się winno pewnego rodzaju biuro informacyjne dla tych Kolegów, którzy chcą zmienić albo też obrać nową siedzibę urzędowania tak, by mogli się kierować real-

nemi warunkami pewnego miejsca osiedlenia, a nie padali ofiarą naganiactwa i ich podniet.

Myśl ta wartą jest zastanowienia i osobnego omówienia. Na temat ten Redakcja otwiera dyskusję, a do samego przedmiotu niebawem powrócimy.

Stowarzyszenie kandydatów adwokatury w Krakowie.

Stowarzyszenie powyższe, stanowiące zrzeszenie młodszych Kolegów naszej Izby wykazuje w ostatnich czasach nader owocną inicjatywę i chwalebną ruchliwość tak w sprawach zawodowych jak i prawniczych. Stowarzyszenie to jest jedną z najstarszych korporacji aplikantów polskiej palestry. Na odbytem w październiku 1925 dorocznem Walnem Zgromadzeniu wybrano nowe władze organizacyjne na rok adm. 1925/26 t. j. Wydział, Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński z prezesem Dr Sperrem tudzież sekretarzem Mr. Jerzym Langrodem na czele. Walne Zgromadzenie uchwaliło też rezolucję, domagającą się zrównania w drodze ustawodawczej na obszarze b. dzielnicy austr. magistrów praw z doktorami praw starej ordynacji studjów prawniczych. Przy Stowarzyszeniu tem, istniejącem już lat 30 istnieje Biuro pośrednictwa pracy, ułatwiające ogółowi kandydatów adwokackich znalezienie posad w Krakowie i na prowincji. Bibljoteka i Wypożyczalnia Stowarzyszenia daje członkom możność korzystania z czasopism prawniczych. Zamierzone też jest zorganizowanie w najbliższym czasie stałej bibljoteki dzieł fachowych, celem umożliwienia adeptom adwokatury rozszerzenia i pogłębienia wiedzy prawniczej oraz zapoznania się z bieżącą judykaturą i jej rozwojem. Od lutego b. r. zainicjowało Prezydjum Stowarzyszenia cykl publicznych odczytów z dziedziny prawa. Zagaił je odczytem inauguracyjnym Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej Rektor Fr. X. Fierich. Dzięki tej samej inicjatywie odbywają się również niemal co tydzień w sali Izby adwokackiej w Krakowie prawnicze wieczory dyskusyjne z odczytami Kolegów. Życzymy instytucji tej szczególnie pomyślnego rozwoju i dalszej produktywnej działalności. Instytucja ta bowiem stanowi jedną z podstaw przyszłej polskiej palestry.

Dr. ALEKSANDER AUSTERN

W kwestji ograniczenia prawa rewizji w procesie cywilnym.

W roku 1913 zapadł w sądzie powiatowym w K. wyrok zaoczny, zasądzający pozwanych (dwóch) po myśli skargi na zeznanie na rzecz powoda kontraktów naftowych, bliżej w skardze określonych, a to na podstawie podanego w skardze stanu faktycznego, że pozwani umową, z powodem zawartą zobowiązali się ustanowić na

rzecz jego odnośne prawa na swoim, pozwanych wspólnym, gruncie. O istnieniu tego wyroku pozwani dowiedzieli się dopiero w r. 1920, a to z okazji prowadzonej przeciw nim egzekucji.

W aktach pozwani stwierdzili, że są dowody doręczenia im tak skargi jak wyroku; co do skargi, wynikało z dowodów, że doręczenie nie nastąpiło do własnych rąk pozwanych i że wogóle nie odpowiadało przepisom o doręczeniu skarg; a co do wyroku, dowody były o tyle nieprawidłowe, że nosiły podpis listonosza, a nie podawały komu wyroki zostały de facto oddane. Na dowodach doręczenia wyroków podana była data 4 lipca 1913.

Ponieważ faktycznie jednemu pozwanemu (wówczas i dotychczas wogóle nieobecnemu i niewiadomemu z miejsca pobytu) skarga ani wyrok z r. 1913 nie zostały doręczone, drugiemu zaś nie został doręczony wyrok, który zresztą zapadł wbrew przepisom § 402 pc. austr. pozwani (nieobecny pozwany przez kuratora) w r. 1920 wystąpili przed Sądem pow. w K. do Lcz. C. III. 393/20 ze skargą o unieważnienie wyroku z r. 1913 po myśli § 529 p. 2 pc., podając wartość przedmiotu sporu na 2000 K.

Sądy I. i II. instancji oddaliły skargę, przyjmując, że jeżeli wyrok z r. 1913 został pozwanym doręczony zgodnie z dowodami doręczenia, skarga nieważności jest spóźnioną po myśli § 534 pc.; jeżeli zaś wyrok ten nie został im wogóle doręczony, nie może, jako nieprawomocny, uledz zaczepieniu skargą nieważności. Występujący jako II. instancja Sąd okręgowy w J. przyjął w swym wyroku z 20/V. 1921 jako wartość przedmiotu sporu kwotę 15.000 Mk. zgodnie ze zmianą, uskutecznioną w międzyczasie przez skarżących. Ta wartość nie została już więcej, w dalszym toku sporu zmieniona.

Sąd najwyższy, decyzją z 23/l. 1924 III. Rw. 1881/23/3 zniósł oba wyroki niższo-sądowe, polecając Sądowi I. zbadać, czy w sporze z r. 1913 jednemu pozwanemu (nieobecnemu) i w jaki sposób doręczono skargę, czy przy wydaniu wyroku zaocznego zaszły rzeczywiście okoliczności, stojące w myśl § 402 pc. na przeszkodzie wydaniu takiego wyroku, wreszcie czy wyrok ten został pozwanym faktycznie doręczony.

W myśl tej decyzji Sąd powiatowy w K. przeprowadził dowody we wskazanym kierunku i wydał wyrok z dnia 20/III. 1925 po myśli skargi nieważności, a to na podstawie poczynionych ustaleń faktycznych, mianowicie, że w sporze z r. 1913 jednemu pozwanemu (nieobecnemu) skarga nie została wogóle doręczoną, że przy wydaniu wyroku zaszły okoliczności, przewidziane w § 402 pc. i że wyrok ten faktycznie nie został żadnemu z pozwanych doręczony.

Sąd okręgowy jako odwoławczy w J. wyrokiem z dnia 14/I. 1926 Bc III. 602/25 zmienił powyższy wyrok Sądu powiatowego w K. z 20/III. 1925 i oddalił skargę nieważności podając w motywach, że skoro wedle ustaleń faktycznych Sądu I. wyrok z roku 1913 nie został ówczesnym pozwanym doręczony, nie mógł więc

stać się prawomocny i temsamem nie można go zaczepić skargą nidważności. Wartość przedmiotu sporu została znowu podana na 15.000 Mk.

* * *

To zapatrywanie prawne Sądu odwoławczego jest niewątpliwie błędne. Z tego bowiem punktu widzenia żadna skarga z § 529 p. 2 pc. nie byłaby możliwą: stronie powołującej się na to, że w danym sporze nie była wogóle, albo nie była prawidłowo zastąpioną, zawsze możnaby przeciwstawić zarzut, że skoro dany wyrok doręczono niepowołanemu zastępcy, to temsamem nie doręczono go stronie ani jej zastępcy uprawnionemu, a więc wyrok nie jest jeszcze prawomocny i nie może uledz zaczepieniu skargą nieważności. To jest oczywiście sofizmat — nie sprawiający zresztą żadnych trudności logicznych, gdyż w § 529 pc. chodzi o wyroki tylko formalnie prawomocne, to jest takie, które wedle stanu akt, np. na podstawie dowodu doręczenia, należy uważać za prawomocne. Na mocy takich formalnie prawomocnych wyroków Sąd dozwala egzekucji, nie wdając się w badanie, czy treść dowodu doręczenia odpowiada rzeczywistości. Okoliczność, że np. dowód doręczenia jest fałszywy, albo że osoba figurująca na nim nie miała prawa zastępstwa itp. — jest właśnie przedmiotem badania w sporze nieważności.

(Powyższy wyrok Sądu odwoławczego wykracza też przeciw zasadzie § 511 ustęp 1 pc. Chyba że Sąd odwoławczy był zdania, iż nie jest związany zapatrywaniem prawnem Sądu Najwyższego, gdyż nie Sądowi odwoławczemu lecz Sądowi I-emu sprawa przez Sąd Najwyższy zwróconą została — co byłoby równie błędnem).

Jednak wyrok ten formalnie nie podlega więcej rewizji. Albowiem podaje on wartość przedmiotu sporu na 15.000 Mk. A po myśli artykułu 9 ustęp 2 ustawy z 15 VIII. 1922 poz. Dzu 769, nie ma ona wprawdzie zastosowania do spraw, które przed jej wejściem w życie weszły do Sądów, ale postanowienia jej ograniczające prawo rewizji, stosuje się także do spraw dawniejszych, o ile wyrok II. instancji zapadł po wejściu tej ustawy w życie. Po myśli zaś § 500 in fine pc. ustalenie wartości przedmiotu sporu przez instancję odwoławczą, nie ulega zaczepieniu.

* * *

W dziedzinie prawa procesowego cywilnego należy niewątpliwie do praw obywatelskich strony, możność wyczerpania całego toku instancji sądowych. To prawo, jakkolwiek zastrzeżone Konstytucją (art. 98 ustęp 2 i art. 84), doznaje często ustawowego ograniczenia ze względu na przyczyny t. zw. wyższej natury — dzięki czemu pewne spory są pozbawione III. instancji, inne są ograniczone tylko do I. i jedynej instancji. Chodzi tu jednak o te grupy procesów, w których ustawa ostatecznie dała obywatelowi możność szukania ochrony prawnej we wszystkich trzech instancjach, zależnie od wyłącznej jego woli. Kwestja ta stała się szczególnie aktualną z chwilą wejścia w życie „Noweli odciążającej“ z 1 VI. 1914 Nr. 118 Dzu.

i późniejszych zmian tej noweli, ograniczających, jak wiadomo prawo rewizji. W sporach o roszczenia majątkowe, nie wyłącznie pieniężne, których wartość rzeczywista przekracza granicę dopuszczalności rewizji (obecnie 300 względnie 1000 zł.), będzie tedy zależało od woli powoda, czy sprawa jego będzie podlegać rewizji czy nie.

Z chwilą zatem, gdy powód, zgodnie z rzeczywistością, oznaczył wartość przedmiotu sporu powyżej 1000 zł., względnie za czasów obowiązywania ustawy z 22/II. 1921 poz. 124 Dzu. — powyżej 10.000 Mk., zadecydował równocześnie o tem, iż sprawa jego będzie bezwzględnie mogła dostać się przed Sąd Najwyższy. (Wychodzić przytem musi się z założenia, że Sąd odwoławczy nie ustali samowolnie wartości przedmiotu sporu poniżej wartości rzeczywistej i granicy dopuszczalności rewizji). Powód więc, jako strona dysponująca procesem, nabył temsamem prawo wyczerpania w swej sprawie wszystkich trzech instancji i w myśl zasady niedziałania ustaw wstecz, może ze spokojem wyczekiwać wszelkich nowel i zmian przepisów o dopuszczalności rewizji, bo wolno mu spodziewać się, że jego „prawo nabyte“ nie zostanie temi zmianami dotknięte.

Niestety jednak, z tej błogiej ufności budzi go niemiły zgrzyt: przepis drugiej części ustępu drugiego artykułu 9 ustawy z 5/VIII. 1922 poz. 769 Dzu. Przepis ten niweczy prawo powoda przedtem nabyte i pozbawia go rewizji samowolnie, często nawet nie dając mu wprzód możności dostosowania się do nowej ustawy i odpowiedniego „zadysponowania“ swym sporem. Bo o ile w sporze takim rozprawa w I. instancji jeszcze nie jest zamkniętą, powód może ostatecznie podnieść względnie zmienić wartość jego odpowiednio; nie może tego jednak, jeśli rozprawa w I. instancji jest już zamknięta.

Przedstawiony powyżej spór nieważności, pierwotnie, przy wartości 15.000 Mk. z czasu przed wejściem w życie noweli poz. 769 Dzu. z r. 1922, podlegał rewizji. Obecnie, tą nowelą, został jej pozbawiony.

* * *

Jaskrawiej jeszcze występuje „niepraworządność“ cytowanego postanowienia, jeśli w czasach obecnych, po wprowadzeniu złotego, sądy odwoławcze podają wartość przedmiotu sporu w markach. Obecnie kwota 15.000 Mk przedstawia nominalnie wartość ułamka 1 grosza, rzeczywiście zaś nie przedstawia ani tej wartości, lecz równa się zeru, gdyż nie ma w stosunkach gospodarczych żadnego znaczenia. Przyjmowanie więc w wyroku odwoławczym, w czasie obecnym, wartości przedmiotu sporu w kwocie 15.000 Mk., nie odpowiada ani rzeczywistym stosunkom ani intencji ustawodawcy. Wszak § 500 pc. nie dąży do tego, żeby stronę pozbawić słusznego prawa rewizji, lecz tylko ma na celu ograniczyć rewizję do wypadków, w których wartość przedmiotu sporu rzeczywiście przekracza odnośną granicę. Wszak paragraf ten wyraźnie poleca sądowi odwoławczemu trzymać się, przy ocenie tej wartości, przepisów

§§ 54 do 59 nj. A nawet poleca, w razie potrzeby, przesłuchać strony co do tej wartości na rozprawie odwoławczej. Co się zaś tyczy sposobu wyrażenia wartości, należy niewątpliwie stosować przepisy ogólne, a więc §§ 304 do 306 kc. i wyrazić wartość zapomocą pewnej sumy pieniędzy, mających znaczenie w danej chwili i miejscu.

W przedstawionym więc sporze nieważności, należało niewątpliwie ocenić rzeczywistą wartość przedmiotu sporu i wyrazić ją nie w markach, lecz w pieniądzu obiegowym tj. złotych.

Przepis wprowadzony do § 500 pc. nowelą z 5/VIII. 1922, postanawiający, że „Sąd odwoławczy nie może przekroczyć sumy, która jako wartość przedmiotu sporu była przyjęta w pierwszej instancji“ — nie stosuje się, w myśl części pierwszej ustępu drugiego artykułu 9 tej noweli, do spraw, które weszły do Sądu przed dniem wejścia w życie tej noweli. W myśl tegosamego postanowienia, Sąd odwoławczy nie był wiązany wartością, zapodaną przez stronę. W tych warunkach powtórzenie w r. 1926, w czasie obowiązywania złotego, wartości podanej przez stronę w r. 1921 w markach, jest szablonem bez treści i sprzecznym z ustawą. Z wyroku odwoławczego niepodobna wyrobić sobie zdania co do wartości przedmiotu sporu, ani nawet zdania o tem, co sam Sąd odwoławczy w aściwie przez te 15.000 Mk mógł rozumieć.

* * *

Jak wyżej zaznaczyłem, formalnie, a raczej pozornie, „na pierwszy rzut oka“, rewizja byłaby w przedstawionym sporze nieważności niedopuszczalną. Ale tak nie jest. Przyjąć bowiem należy w myśl dopieroco przytoczonych uwag, że w wyroku Sądu odwoławczego z 14/I. 1926, wymagane ustawą oznaczenie wartości przedmiotu sporu, wogóle nie nastąpiło. Gdy więc niewiadomo, jaką ostatecznie jest ta wartość, nie można wyroku odwoławczego podciągnąć pod wyjątkowy, a więc podlegający ścisłej wykładni, przepis § 502 ustęp 2 pc., lecz powinna tu mieć zastosowanie zasadnicza norma, tj. przepis § 502 ustęp 1 pc., że od wyroków odwoławczych służy rewizja.

* * *

Takich procesów, do których ostatnio zacytowany przepis się odnosi, jest w toku jeszcze spora ilość, zwłaszcza w sądach prowincjonalnych. Dlatego kwestja słuszności tego przepisu nie przestała być aktualną.

Przepis ten stanowi wyłom w zasadzie „lex retro non agit“. Zasadę tę wypowiada, jak wiadomo, wyraźnie § 5 kodeksu cywilnego: „Ustawy nie skutkują wstecz; nie mają przeto wpływu na czynności, które się zdarzyły poprzednio, ani na prawa, przedtem nabyte“. — Ustawodawca zdawał sobie sprawę, że stosunki życiowe, a wraz z niemi pojęcia prawne i nadające im wyraz ustawy, z biegiem czasu ulegają zmianom. Postawił tedy naczelną, niejako konstytucyjną, zasadę, że zmiany te mają pozostać bez wpływu na

prawa przedtem nabyte. (Oczywiście, zmiany pojęć mogą być czasem bardzo doniosłe, do tego stopnia, że postanawia się poddać im i stosunki już poprzednio ustalone; ale wtedy zachodzi w danej dziedzinie formalny przewrót, przewrót mogący iść nawet tak daleko, że to, co dawniej nazywano prawem, uchodzi obecnie za bezprawie. Okoliczność, że dane normy inni ludzie nazywali dawniej prawem, a inni znowu nazywają obecnie bezprawiem — jest o tyle obojętną. że ostatecznie decydują o tem czynniki w danej chwili rządzące .

Zasada niedziałania ustaw wstecz ma swe źródło i we wrodzonem poczuciu słuszności i w konieczności utrzymania porządku prawnego. Dopóki trwa ustrój, oparty na jakichkolwiek normach, zasadniczą cechą tych norm jest ich konserwatyzm: ciągłość i trwałość. Jeśli w ramach tego ustroju uległy pewne pojęcia zmianie, realizacja tej zmiany następuje w drodze ewolucji w ten sposób, że prawa przedtem nabyte zachowują swą moc, a tylko pro futuro odnośne stosunki zostają unormowane inaczej, zgodnie z duchem nowych pojęć.

W dziedzinie procedury cywilnej ta konieczność ciągłości i trwałości pewnych norm istnieje taksamo jak w każdej innej. Proces cywilny zależy od woli stron. Prowadzenie i „urządzenie" go odbywa się wedle pewnych przepisów, które strona, względnie jej doradca prawny zna i na których z zaufaniem polega. Jest wymogiem słuszności, ażeby forma, jaką strona swojemu procesowi w myśl tych przepisów nadała, nie została bez jej woli w toku sporu zmnienioną. Względnie, ażeby wprowadzona w czasie trwania sporu zmiana przepisów proceduralnych, nie dotyczyła tego konkretnego sporu.

To też zasadę, iż ustawy nie działają wstecz, przeprowadzają de facto artykuły XLVII do LIV ust. wprow. do proc. cyw. austrjackiej, a całkiem wyraźnie stosują ją przepisy nowel polskich, mianowicie art. 5 ustawy z 22 II 1921 poz. 124 Dzu. i szczególnie art. 11 ustawy z 11/VII 1923 poz. 705 Dzu., a zasadniczo także art. 9 ustawy z 5/VIII 1922 poz. 769 Dzu.

* * *

W każdym razie powyższy przykład jest chyba dostateczną ilustracją, że jeszcze obecnie wskazanem jest zająć się naprawą ustępu 2 artykułu 9 ustawy z 5/VIII. 1922 poz. 769 Dzu. w duchu ogólnej zasady o niedziałaniu ustaw wstecz. Naprawa polegałaby technicznie na drobnostce: wystarczyłoby z ustępu tego skreślić drugą jego część.

Dla naprawy tego złego, które już zostało wyrządzone, należałoby temu skresleniu nadać moc wsteczną aż do dnia w którym ustawa z 5/VIII. 1922 poz. 769 Dzu. zaczęła obowiązywać; byłoby to tylko przywróceniem do życia pogwałconej tą ustawą zasady niedziałania ustaw wstecz. — Conajmniej jednak należałoby tę reformę zastosować do procesów, będących jeszcze w toku.

Projekt polskiej procedury cywilnej w chwili obecnej.

Cykl odczytów z dziedziny prawa i ekonomji, zainicjowany przez Prezydjum Stowarzyszenia kandydatów adwokackich, — zainaugurował Rektor Fierich, Prezes Komisji Kodyfikacyjnej odczytem na temat: „Projekt polskiej procedury cywilnej w chwili obecnej", wygłoszonym dnia 11 lutego br. w sali obrad Izby handlowej. Czcigodny prelegent w serdecznych słowach otworzył cykl odczytów, nazywając wszystkich, pracujących praktycznie i teoretycznie w prawie, a więc Profesorów Uniwersytetu, Sędziów i Adwokatów jedną rodziną duchową. Prelegent przedstawił pracę Komisji Kodyfikacyjnej w kierunku procedury cywilnej, którą się zajmuje jedna z pięciu sekcji Komisji kodyfikacyjnej. Komisja ta względnie jej sekcja poleciła opracować projekt podkomisji, która już odbyła dwa czytania tak, że projekt po czytaniu trzeciem w krótkim czasie przedstawiony będzie pełnej Sekcji.

Jasno i treściwie przedstawił następnie prelegent istotne cechy obecnie opracowywanej procedury cywilnej. Dzielić się ona będzie na trzy części, z których pierwsza omawiać będzie właściwości Sądu, druga procedurę, trzecia zaś część stanowić będzie o Sądach polubownych.

Projekt procedury cywilnej znosi pierwszą audjencję, znaną w procedurze austrjackiej, a to z tego powodu, że wedle statystyki mało spraw zostało ostatecznie załatwionych na tejże audjencji. Zniesione też zostało postępowanie przygotowawcze, znane procedurze austrjackiej, a to ze względu na minimalne jego znaczenie w praktyce. Natomiast wprowadza procedura cywilna obligatoryjną odpowiedź na skargę przed Sądem okręgowym. Prelegent dalej omówił problem kłamstwa w procesie, które obecnie w pewnych warunkach podlegać będzie karze pieniężnej. Dalej przedstawił prelegent kwestję dowodu przy zaprzeczaniu autentyczności dokumentu, która-to sprawa jednak, zdaniem prelegenta, ulegnie jeszcze zmianie.

W odróżnieniu od procedury cywilnej austrjackiej, wprowadza projekt polski, na wzór zagranicznych procedur „Nowości w postępowaniu apelacyjnem" oraz prawo wniesienia apelacji wzajemnej, mogącej być połączoną z odpowiedzią apelacyjną. Nadto będzie można na rekurs wnieść pisemną odpowiedź.

Odnośnie do kwestji czy Sąd najwyższy ma być kasacyjny czy rewizyjny, procedura przyjęła projekt pośredni. Skarga nazywać się będzie kasacyjną, mimo to jednak wniesienie tejże będzie wstrzymywało wykonalność orzeczenia zaczepionego. Nadto w pewnych wypadkach Sąd ten będzie rewizyjnym.

Procedura wprowadza nadto sprzeciw przeciwko wyrokowi zaocznemu, a nadto na wniosek pozwanego może być spoczywające postępowanie po upływie pewnego czasu umorzone. Chodzi tu o to, aby sprawy nie załatwione nie zalegały w Sądzie a pozwany był pewny, że żadnej sprawy w Sądzie niema.

Projekt procedury nie zna specjalnego postępowania przy naruszeniu w posiadaniu i przy wypowiedzeniu.

Licznie zebrana publiczność obdarzyła czcigodnego Prelegenta w dowód wdzięczności burzliwemi oklaskami.

Inicjatywę Prezydjum Stowarzyszenia kandydatów adwokackich z zadowoleniem powitać należy tem więcej, że tylokrotnie przez adwokatów wysuwany postulat urządzenia odczytów nie spotkał się w naszej reprezentacji stanowej z należytem zrozumieniem. Byłoby naszem zdaniem bardzo pożądanem urządzić także specjalne odczyty z ustawodaw-

stwa obowiązującego w krajach b. zaborów rosyjskiego i niemieckiego, którego znajomość jest dla adwokata Małopolskiego bardzo pożądaną, a dla adwokata, przenoszącego się z Małopolski do innej dzielnicy niezbędną. Przy dobrej woli i energji, na których Prezydjum Stow. kand. adw. — jak widać — nie zbywa, uda mu się przezwyciężyć trudności, jakieby się urzeczywistenieniu tej myśli ewentualnie nasunęły.

Przegląd orzecznictwa.

I.

(Mr.) Orzecznictwo cywilne Sądu Najwyższego.

Ad rozp. o lichwie pieniężnej *). Rozporządzenie Prezydenta Rz. P. z d. 29 6. 1924 poz. 574 Dz. U. o lichwie pieniężnej nie odnosi się do umowy, zawartej przed wejściem w życie tegoż rozporządzenia t. j. przed 30. 6. 1924, a wyrok sądu polubownego — choć wydany po wejściu w życie tego rozporządzenia — którym przyznano odsetki w pierwotnie umówionej wysokości 6% miesięcznie nie wykroczył przeciwko obowiązującym przepisom prawnym. (Orz. S. N. z dn. 29. 9. 1925 III Rw 1673/25).

Ad § 159 u. c. trzymiesięczny czasokres do wniesienia skargi liczy się w razie uznania za zmarłego od chwili, w której uprawnieni do skargi dowiedzieli się o wydaniu uchwały, orzekającej o uznaniu za zmarłego. (Orz. S. N. z dn. 4. 3. 1925. III Rw 1427/24).

Ad § 244 u. c. Jeżeli małoletni bez zezwolenia opieki i sądu opiekuńczego zawarł 2 kontrakty, pozostające ze sobą w takiej zależności, że jeden bez drugiego nie doszedłby do skutku, to po dojściu do pełnoletności nie może skutecznie nastawać na ważność jednego z nich, skoro uznaje drugi kontrakt za obowiązujący — jako dla siebie korzystny. (Orz. S. N. z dn. 3. 2. 1925. III Rw 1887/24).

Ad § 528 p. c. Uchwała, mocą której Sąd okręgowy jako odwoławczy odmówił przywrócenia do pierwotnego stanu audjencji, w toku postępowania odwoławczego omieszkanej, może być zaczepiona rekursem. Jest ona bowiem uchwałą Sądu I-szej Inst. a nie II-ej Inst. Od uchwały zaś Sądu I-ej Inst. odmawiającej restytucji dopuszczalny jest w myśl §§ 149/2 i 514 p. c. rekurs do Sądu II-ej Inst. (Orz. S. N. z dn. 2. 6. 1925. III R 350/25).

Ad §§ 17 i 51 ord. egz. Jeżeli przymusowy zarządca pozwał lokatora w majętności, będącej przedmiotem zarządu przymusowego, o opróżnienie mieszkania, to właściwym jest dla takiego sporu Sąd egzekucyjny (§ 17, ust. 2., § 51 o. e.), bo spór zawisł w ciągu postępowania egzekucyjnego. (Orz. S. N. z dn.7.9. 1925 III R 610/25).

Ochrona lokatorów. Nie uwłacza umowie najmu postanowienie, że czynsz najmu podejmuje się opłacać jeden z dwóch najemców. Czas najmu nie musi być ściśle określonym, wystarczy oddanie rzeczy do używania na pewien czas. (Orz. S. N. z dn. 28. 1. 1925 III Rw 1994/25).

---

*) Orzeczenie to jest zd. m. mylne. Wspomniane bowiem rozporządzenie o lichwie pieniężnej zabrania nietylko „wymawiać sobie ale i pobierać" odsetki wyższe niż 24% rocznie. Aczkolwiek zatem umowa zawarta przed 30. 6. 1924 (t. j. dniem wejścia w życie tego rozporządzenia) o odsetki wyższe niż 24% rocznie jest sama przez się ważna i nie podlega sankcjom karnym z omawianego rozporządzenia, to niedopuszczalnem i karygodnem jest p o b i e r a n i e na jej podstawie od dnia wejścia tego rozporządzenia w życie (30.6. 1924) odsetek, wyższych niż 24% rocznie, a zatem przedtem umówione wyższe odsetki z mocy tej ustawy zostają obniżone do 24% rocznie. Dr. Mr.

II.

(Dr. G.) Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Stosunek najemcy do wynajmującego jest stosunkiem prawno-prywatnym, bez różnicy czy wynajmującym jest osoba prywatna, czy też władza publiczna. Zarządzenie władzy o wymówieniu b. funkcjonarjuszowi policji lokalu stanowi przeto tylko zarządzenie administracyjno-gospodarcze, — którego ocena skutków podlega rozpoznaniu sądu w ewentualnem powództwie cywilnem o eksmisję — jak to wynika z postanowień ustawy cywilnej. Wobec tego Województwo w danym wypadku nie miało podstawy do orzekania merytorycznego w sprawie niniejszej, lecz pozostawiając odwołanie I-ej Inst. bez rozpoznania, winno było odesłać strony do sądów powszechnych. W myśl powyższych wywodów N. T. Adm. uznał, że Województwo, wydając na skutek odwołania skarżących merytoryczne orzeczenie, naruszyło zasadnicze normy postępowania i z tego powodu zaskarżone orzeczenie uchylił, nie mając powodu do rozpoznania rzeczowych i prawnych zarzutów skargi.

Stan faktyczny sprawy:

Decyzją z 21. 3. 1924 Województwo Krakowskie nie uwzględniło odwołania skarżących od zarządzenia Państwowego Zarządu architektoniczno-budowlanego w Krakowie, którem skarżący z powodu zwolnienia ich z zajmowanych przez nich stanowisk przodowników Policji Państwowej, wezwani zostali do opuszczenia służbowych pomieszczeń w dzierżawionym przez Skarb Państwa domu w Krakowie.

Na powyższą decyzję rekurenci wnieśli skargę do N. T. A., w której powtórzyli zarzuty odwołania, że sporne mieszkanie zajmowali za czasów austrjackich na mocy umów najmu, zawartych z przedstawicielami austr władz policyjnych, że władze polskie, przejąwszy od władz austrjackich w posiadanie dany dom, przejęły temsamem i zobowiązania względem wynajętych skarżącym pomieszczeń, że za takowe jak uprzednio płacili czynsz, który i władze polskie pobierały, wyznaczając jego wysokość zależnie od kursu marki.

Pozwana władza, zastąpiona przez Prok Gen. Rzeczp. wniosła o oddalenie skargi zarzucając, że wedle dochodzeń podoficer żonaty za czasów austr. miał prawo do mieszkania służbowego w naturze a w braku tegoż do ekwiwalentu mieszkaniowego, że w razie zwolnienia ze służby, zobowiązany był mieszkanie służbowe natychmiast opróżnić i bez zwłoki innym czynnym podoficerom oddać. Że na takich warunkach skarżącym jako b. przodownikom policji państwowej przez b. Komendę austrjacką przydzielone zostały sporne mieszkania i że z temi samemi warunkami Państwo Polskie powyższe pomieszczenia pod swój zarząd przyjęło.

Jak z powyższego widzimy N. T. A. stanął na stanowisku czysto legalnem bez uciekania się do sofisterji lub kazuistyki, nie licząc się z żadnemi względami ani też racjami ubocznemi. Ze względu na liczne, analogiczne wypadki i spory dane orzeczenie ma znaczenie zasadnicze nietylko dla Małopolski, ale dla całości Rzeczypospolitej.

Orzecz. N. T. A. z 15/12. 1925. L. Rej. 764/24.

KRONIKA.

SPRAWA KOSZTÓW ZASTĘPSTWA APELACYJNO - KARNEGO. Zawiadamiamy Kolegów, że na skutek naszych starań Senat apelacyjny tut. S. O. K. w życzliwem uwzględnieniu naszych przedstawień i obecnych stosunków podniósł znacznie stawki w przyznawaniu kosztów za zastępstwa apelacyjne. Do zmiany tej winni się koledzy przy likwidacji równomiernie zastosować.

DR. TEODOR MOLKNER. ZMIANY W ORGANIZACJI TERYTORJALNEJ SĄDÓW I ICH SKUTKI PRAWNE. Na pułkach księgarskich pojawiła się broszura pod powyższym tytułem. Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Krakowie, Rynek gł. Cena 1 zł. Czytelnikom naszym jest powyższa broszura znana, ponieważ ogłaszaliśmy ją w naszem czasopiśmie.

ZWOLNIENIE WĘGRÓW OD KAUCJI AKTORYCZNEJ. Wedle wyjaśnienia Ministerstwa Sprawiedl. z 4. XI. 1925 L. T. U. 4. 172/25 ad. R. IV. 221/25 S. apel. Kraków, Rząd węgierski oświadczył, że obywatele polscy, będą odtąd w państwie węgierskiem zwalniani od obowiązku składania kaucji aktorycznej, pod warunkiem złożenia takiej samej deklaracji wzajemnej przez Rząd Polski. Poselstwo Polskie w Budapeszcie zostało już upoważnione do złożenia Rządowi Węgierskiemu żądanej deklaracji. Wobec tego wzajemność w kwestji zwalniania od kaucji aktorycznej należy uważać za już zapewnioną. (Przegl. Sąd. Nr. 1 ex 1926).

WNOSZENIE PISM PRZYGOTOWAWCZYCH W PROCESIE CYWILNYM. Okólnikiem Prezesa Sądu apel. w Krakowie z 16. XI. 1925 Prez. 3816/25/17 N. zwrócono uwagę Sądów, sprawujących jurysdykcję w sprawach procesowo - cywilnych na przepisy § 258 u. 3. i 4. proc. cyw. w brzmieniu noweli z 19. III. 1920 poz. 144 Nr. 24. Dz. U., na rozporządzenie b. austr. Ministr. Sprawiedl. z 20. VIII. 1911 Nr. 42. Dz. Rozp. oraz na plenarne orzeczenie S. N. z 27. III. 1917. Prez.: 668/16 wydane do § 258 pr. cyw. a zamieszczone w zbiorze orzeczeń Neue Folge Nr. 1755. Wedle tego orzeczenia jest wnoszenie pism przygotowawczych dopuszczalne jedynie w czasie pomiędzy wyznaczeniem a rozpoczęciem ustnej rozprawy procesowej, a natomiast pisma, później wnoszone należy odrzucać. Natomiast wedle art. 3. ust. 10 noweli z 9. III. 1920 Nr. 24. poz. 144 Dz. U. należy pisma przygotowawcze, w § 258 p. c. przewidziane tak wcześnie podawać, aby przed I-szą ustną rozprawą mogły być doręczone stronie przeciwnej. Po pierwszej rozprawie mogą być wnoszone jedynie pisma, określające nowe środki dowodowe lub też sposób przeprowadzenia dowodu na okoliczności, już poprzód przytoczone, jeżeli strona na rozprawie tego uczynić nie mogła. (§§ 179 i 181 pr. cyw.). Pisma, wniesione zapóźno lub zawierające wywody prawne mają być z urzędu odrzucane.

Okólnik powyższy spowodował fakt, że w sprawach procesowych cywilnych wnoszone bywają przez adwokatów liczne pisma przygotowawcze, powyższym przepisom ustawy przeciwne, a sądy orzekające nie wdrażają postępowania przygotowawczego z § 245 pr. cyw. lecz przyjmują owe pisma przygotowawcze od pełnomocników stron w każdem stadjum postępowania, skutkiem czego ustne postępowanie przed sądem przemienia się na postępowanie pisemne ze szkodą dla stron i spraw procesowych.

To niewłaściwe i ustawie przeciwne postępowanie wytknął też w ostatnich czasach Sąd Najwyższy dwukrotnie decyzjami z dn. 3. II. 1925. III Rw. 1984/24 i z dn. 4. XI. 1925 III Rw. 936/25. (Ibid. Str. 33).

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.